Nr 226 Kraków, Niedziela 4 Października 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) do miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Dau'e & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 października

Wybór na prezesa nowej Izby, Franciszka Smolki witamy z zadowolnieniem dla tego, iż Koło polskie posiadając w swem łonie tak znakomitego, zasłużonego i wytrawnego męża, mogło oddać większości i wspólnej sprawie widoczną a ważną usługę. Nie mniej miłem nam jest, że jeden z naszych a zawsze pierwszorzędne w kraju zajmujący stanowisko, tak dalece zdobył sobie uznanie i poważanie w monarchii, że w jej parlamencie wszystkie stronnictwa zgodziły się na jego wybór i w tym wyborze widziały *palladium* normalnego przebiegu rozpraw parlamentarnych. Lecz na tem kończy się z naszego stanowiska polskiego ocenienie tego wyboru; ani krajowej ani narodowej nie widzimy korzyści w zajmowaniu przez Polaka tego trudnego stanowiska, jest to raczej oddaniem przysługi innym, i spełnieniem nieraz ciężkiego obowiązku. Zaszczytów zaś pierwszy Franciszek Smolka nie jest zaiste chciwym. Cieszyć się będziemy, — kiedy przewodnictwo jego istotnie wyjdzie na dobro sprawie dzisiejszej większości i państwu, kiedy w duchu i myśli mowy tronowej odbywać się będą obrady izby pod kierownictwem Smolki, co zresztą wskazał sam nowy prezes w swej pięknej przemowie. Czerstwość jego, zapał do sprawy publicznej i nieznużona praca do tego nie pomału się przyczynią. Wiemy zaś z pewnością, że Franciszek Smolka przewodniczyć będzie ożywiony zawsze duchem sprawiedliwości, wyrozumiałości i poszanowania mniejszości, co jest koniecznem a tak zgodnem z tradycyą polską.

W sejmie węgierskim znowu poruszoną została kwestya bułgarska wskutek interpelacyi, wystosowanej przez deput. Szilagy'ego do prezesa ministrów. Interpelacya ta szeroko umotywowana przez Szilagy'ego, brzmi: 1) Jakie stanowisko zajmuje wspólne ministerstwo spraw zagranicznych wobec faktu połączenia się Rumelii z Bułgaryą, i czy jest gotowem strzedz i zapewnić regulującą siłę i skuteczną powagę traktatu berlińskiego ze względu na obecny stan rzeczy w krajach bałkańskich, a jeżeli tak, to jakiemi środkami? 2) Czy uważa interwencyę któregokolwiek innego państwa za wykluczoną nawet wtedy, gdyby Turcya rzeczywiście skorzystała ze swego prawa, zagwarantowanego jej w art. 16 traktatu berlińskiego? Czy rząd monarchii uważa również za wykluczone za patrywanie, iż połączenie Rumelii z Bułgaryą na jakiejkolwiekbądź podstawie innym państwom bałkańskim może posłużyć za powód do rozszerzenia się terytoryalnego? 3) Czy między rządem monarchii z jednej, a gabinetami niemieckim i rosyjskim z drugiej strony, czy to podczas spotkania się monarchów, czy to podczas innej sposobności porozumiewano się i umówiono co do tego, jakiej polityki trzymać się należy, gdyby na półwyspie bałkańskim powstały stosunki, które z traktatem są w sprzeczności? Jeżeli tak, jakiegoż rodzaju są te umowy? 4) Czy zgoda trzech mocarstw, stwierdzona na zjeździe w Skierniewicach, trwa jeszcze dotąd bez zmiany, i na czem polega opierająca się na owej zgodzie polityka, której najwyższym celem, jak głoszono, jest utrzymanie i zabezpieczenie stosunków zgodnie z traktatem? — Kiedy odpowie Tisza na tę interpelacyę, niewiadomo. Obecnie odpowiedź na tyle i tak kategorycznych pytań, jest prawie niemożliwą, gdyż dopiero dziś zebrać się ma konferencya ambasadorów w Konstantynopolu dla przedwstępnych niejako narad nad ostatniemi zajściami na półwyspie bałkańskim. Zasada i program tej konferencyi nie są dotąd wiadome, bo podobno żaden rząd nie wystąpił z pozytywnemi projektami. Obok konferencyi ambasadorów, doniosłe dla świata politycznego znaczenie może mieć mowa tronowa, którą wczoraj król Milan zagaił skupczynę serbską, a której choćby tylko główna treść zostanie nam dziś zapewne zatelegrafowaną.

Sprawa arcybiskupiego wakansu gnieźnieńsko-poznańskiego pojawia się znowu w prasie niemieckiej, a między innemi zamieszcza pod tym względem berliński *Tageblatt* następującą — jak zaręcza — dobrze poinformowaną korespondencyę z Rzymu:

„P. Schloezer, który od niedawnego czasu znów w naszych murach (Rzymie) bawi, przywozi kuryi nową kandydaturę na stanowisko arcybiskupie gnieźnieńsko-poznańskie, odkąd w przeciągu ostatnich lat niemniej, niewięcej, aniżeli dwunastu, przedstawionych ze strony pruskiej kandydatów, przez kardynała sekretarza stanu, z polecenia Leona XIII, odrzucono. Teraźniejszy kandydat, najdogodniejszy ze wszech miar duchowny, posiada znakomite, klasyczne wykształcenie, rozporządza (*sic*) wspaniałą powierzchownością i jest tak w sferach duchowieństwa archidyecezyalnego, jak i władz królewskich, osobistością najpożądańszą, *persona gratissima*. Jedyny zarzut, jakiby mu ze strony polskiej uczynić można, jest chyba ten, że nie jest pochodzenia szlacheckiego. Papieżowi byłoby rzeczą bardzo trudną zejść z drogi tej kandydaturze, a odpowiedzi Watykanu należy wyczekiwać z pewną niecierpliwością zaciekawienia. Ze strony pruskiej będzie uważane przyjęcie lub odrzucenie tego kandydata, jako kamień probierczy dobrej woli rzymskiej kuryi, a od wyrzeczenia tak lub nie przez Papieża będzie zależało, czy p. Schloezer z Berlina będzie zaopatrzony w nowe instrukcye do rozpoczęcia negocyacyi, w kwestyach dotyczących wyłącznie już tylko prawodawstwa majowego. Według obecnego położenia rzeczy między pałacem Capranica (siedzibie bar. Schloezera) a Watykanem, nalegają Prusy na ostateczne uregulowanie kwestyi poznańskiej, a bez tego uregulowania nie można wcale myśleć o podjęciu jakichbądź dalszych układów.“

Do tej enuncyacyi dodaje *Dziennik Poznański* ze swej strony, iż Polaków raziłoby tylko, gdyby stanowisko naczelnika Kościoła zajęła osobistość obca im pochodzeniem, językiem i uczuciami. Stanowisko naczelnika Kościoła i wiary pośród pewnego społeczeństwa może tylko bez szkody pierwszego i drugiej zajmować ktoś ściśle duchem, pochodzeniem, uczuciami i zrozumieniem jego potrzeb z niem związany.

W sprawie brunszwickiej zamierza ks. Cumberland wywrzeć ponowną presyę na reprezentacyę Brunszwiku. Jak donosi *National Ztg* polecił on bowiem jednemu ze swych doradców prawnych zwrócić w publicznem *exposé* uwagę na finansowe niekorzyści dla Brunszwiku w razie faktycznego i definitywnego wykluczenia prawowitych dziedziców od tronu. W owym memoryale ma być wykazanem, że na mocy domowych i dziedzicznych układów i ustaw w całym domu Welfów, prawa zmarłego ks. Wilhelma do dóbr koronnych przypadają bez żadnej wątpliwości ks. Cumberlandzkiemu.

Wprawdzie w dniu 12 października 1832 r. wskutek nowej ordynacyi landszaftowej i układu pomiędzy księciem a stanami zgodzono się na to, że administracyą dóbr koronnych obejmuje kraj, a płaci za to księciu 237.000 talarów na jego potrzeby. Układ ten jednakże na mocy „tajnej ugody“ mógł być każdego czasu odwołanym. Na dobrach koronnych ciąży wprawdzie obecnie tyle obowiązków, że ks. Cumberlandzki wahałby się z przysługującem mu odwołaniem owego układu. Za to po dokonanym wyborze rejenta wystąpiłby na drodze prawnej z żądaniem odpowiedniego apanażu. Ponieważ tego prawa nie może mu odmówić żadna ustawa, przeto Brunszwik zmuszonym byłby do płacenia rejentowi listy cywilnej, a ks Cumberlandzkiemu znacznego apanażu. Finansowe położenie księstwa znalazłoby się w przykrem położeniu.

Prócz tego nie myśli ks. Cumberlandzki wyrzec się swych praw do zbiorów muzealnych, do biblioteki w Wolfenbüttel i t. d. Wogóle reprezentacya Brunszwiku przed wyborem rejenta będzie miała jeszcze wiele do czynienia z pretensyami ks. Cumberlandzkiego.

Nadto kancelarya księcia Cumberlandzkiego ogłosiła nową broszurę pod tytułem: „Drugie wydanie dokumentów w kwestyi dziedzictwa brunszwickiego tronu.“ Dokumenta te dotyczą obrad rady związkowej i sejmu brunszwickiego w roku bieżącym, wiosenną i letnią porą. Nowym dokumentem w tym zbiorze jest pismo ks Cumberlandzkiego do ks. Brunszwickiego z 14 stycznia 1879 roku. Pismo to brzmi:

„Najdroższy wuju i kuzynie! Przesyłam ci list dotyczący ostatnich obrad w reprezentacyi kraju. Byłoby mi bardzo przyjemnie, gdybyś zechciał łaskawie przesłać kopią tego listu królowej angielskiej. Wiesz przecie, że w sprawie brunszwickiej nie chcę i nie mogę cię uprzedzać i że skutkiem tego bez twej wiedzy i woli nie chciałem nic zakomunikować z rokowań królowej. Co podówczas pisałem do królowej, toś ty uprzednio przyjął. Załączam ci do poufnego użytku kopią ówczesnego listu do królowej angielskiej. Dziękując ci serdecznie za twoje życzenia i wyrażając raz jeszcze żal z tego powodu, że nie mogłeś być na moim ślubie, przesyłam ci serdeczne pozdrowienie od moich, a mianowicie od mojej żony. Po szczęśliwej podróży przybyliśmy tu dnia 7 i po dwutygodniowym pobycie, w Penzing zamieszkamy na zimę.

Ernest August.“

Na pismo to odpowiedział ks. Brunszwicki następującym telegramem:

„Stosownie do twego życzenia i po wysłuchaniu mego ministra, odesłałem list twój do Anglii.

Wilhelm.“

Jutro rozpoczynają się we Francyi powszechne wybory do Izby deputowanych.

W gubernii inflanckiej wyszło rozporządzenie, wzbraniające mieszkańcom przenosić się w głąb caratu bez szczególnego upoważnienia jenerał-gubernatora. Celem ustawy jest zapobieżenie rozwielmożnianiu się germanizmu wewnątrz państwa.

Interpelacya Koła polskiego w sprawie wydalań z Prus.

Wiedeń 2go października.

(*a*) Interpelacya do prezesa Rady ministrów, uchwalona wczoraj przez Koło polskie, a wniesiona na dzisiejszem posiedzeniu Izby, opiewa, jak następuje:

„W moc rozporządzenia królewskiego rządu pruskiego, została w najnowszym czasie pewna ilość obywateli państwa austryackiego skazaną na wydalenie z królestwa pruskiego, pomimo iż posiadali oni przepisane legitymacye, i bez względu na to, czy ci, których to srogie rozporządzenie dotknęło, tylko przez czas krótki w Prusiech bawili, lub też tam się osiedlili i zabezpieczone mieli utrzymanie. Wskutek tego, z zasadami prawa narodów i wogóle z podstawami nowoczesnej cywilizacyi sprzecznego postanowienia, zagrożeni wydaleniem tracą możność zarobkowania, a z powodu krótkiego terminu, w którym mają interesa swoje uporządkować, są oni narażeni także na niepowrotną utratę majątków. Niejeden z nich, który jeszcze przed kilku tygodniami cieszył się mieniem poczciwie nabytem, zostaje naraz pogrążonym w nędzy. Jak słychać, liczba tych obywateli austryackich, którzy w jednym tylko kraju koronnym t. j. w Galicyi mają prawo przynależności, a którzy zostali skazani na wydalenie z Prus, ma wynosić kilka tysięcy.

Wydalenia te nie dają się pogodzić z art. 19 traktatu handlowego, zawartego d. 23 maja 1881 roku, między monarchią austro-węgierską a cesarstwem niemieckiem, traktatu, który do dnia dzisiejszego ma moc obowiązującą. Wspomnionym artykułem traktatu handlowego zostało obywatelom obudwu państw wzajemnie zapewnione zupełnie równe z własnymi obywatelami uprawnienie co do zakładania i prowadzenia przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i co do odwiedzania targów i jarmarków. W moc obowiązującej w cesarstwie niemieckiem ordynacyi przemysłowej, każdy ma prawo założyć i prowadzić przedsiębiorstwo przemysłowe, jeśli ono nie jest ze względów policyjnych ograniczonem, skoro u właściwej władzy złoży o tem doniesienie. Prawo to, wyjąwszy wypadki ustawami, mianowicie podatkowemi, wyraźnie przewidziane, nie może być odjęte ani przez sądową, ani przez administracyjną decyzyę. To ustawą zabezpieczone uprawnienie do założenia i do spokojnego prowadzenia przedsiębiorstwa przemysłowego, które w moc traktatu z r. 1881 służy wszystkim obywatelom austryackim na całym obszarze niemieckiego cesarstwa, byłoby jednak złudnem, gdyby niezbędne do prowadzenia takiego przedsiębiorstwa prawo bądź to czasowego pobytu, bądź też stałego zamieszkania mogło być dowolnie tutejszym obywatelom odjęte.

Nie podlega przeto żadnej wątpliwości, iż c. k. rząd austryacki ma nietylko prawo, ale także obowiązek wziąć w opiekę obywateli tutejszych — wspomnionem rozporządzeniem ciężko dotkniętych, i starać się o cofnięcie owego rozporządzenia, tudzież o stosowne wynagrodzenie szkody, jakąby wydaleni ponieśli.

Podpisani więc zapytują:

1) Jakie środki c. k. rząd przedsiębrał, aby zapobiedz naruszeniu zasad prawa narodów, powszechnie co do stosunku między państwami cywilizowanemi uznanych, a mianowicie, aby zapobiedz naruszeniu praw przyznanych obywatelom austryackim na obszarze królestwa pruskiego mocą wyraźnej ugody, — jeśliby zaś c. k. rząd takich środ-

---

Wspomnienia z wycieczki

NA WYSTAWĘ KRAJOWĄ

do Budapesztu.

(3)

(Ciąg dalszy).

Następnie zabiera głos Dr Mochnacki: Przybyliśmy na tę gościnną ziemię, aby uścisnąć Waszą bratnią dłoń, oddać hołd Waszej pracy i podziwiać geniusz Węgier. Nie mogliśmy przybyć wcześniej przed innymi, jak to nam wskazywał głos serca naszego. Wszak w przysłowie historyczne weszło oddawna braterstwo Węgrów z Polakami, a na kartach historyi zapisane są dzieje, które zbratały te dwa narody. Tą historyczną przyjaźnią przejęci my Polacy, zawsze żywy, bierzemy udział w losach Węgier. To też z radością patrzymy na rozkwit tego narodu, z radością witamy każdy postęp i każdą zdobycz na polu przemysłu, sztuki i umiejętności i życzliwem okiem spoglądamy na dzieło odrodzenia Węgier na polu narodowem i ekonomicznem. Kochani sąsiedzi nasi! z którymi mamy tyle wspólnych rycerskich tradycyj i tyle wspólnych cierpień z przeszłości! Przybywamy do Was z tamtej strony Karpat, aby skorzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych i ekonomicznych bratniego narodu i złożyć z serca i duszy, życzenia pomyślności krajom korony św. Szczepana. *Elien a Magyar hon! Elien a Magyaroszag favarosa!*

Gdy pan Mochnacki te ostatnie w języku węgierskim wypowiedział słowa, wybuchnął taki zapał, że z następnego przemówienia pana Stępienia — przewodniczącego stowarzyszenia Polaków w Peszcie, niepodobna było ani słowa dosłyszeć.

Panu Stępieniowi odpowiedział prezydent Szlachtowski w następujących słowach:

Rozmaite są powody, że bracia rodacy opuszczają rodzinną strzechę. Liczne narodowe klęski i nieszczęścia zmuszały wielu do ratowania się za granicą i szukania tam przytułku, lecz są i tacy, którzy dobrowolnie idą w obczyznę, dla wykształcenia się w naukach, pięknych sztukach i rozmaitych zawodach przemysłu i rękodzielnictwa. Dzieje się często, że ci rodacy znajdując na obcej ziemi gościnne przyjęcie, i godziwy sposób utrzymania się, wchodzą tam w ścisłe stosunki i obierają tam stałe zamieszkanie. Wprawdzie kraj traci przez to, znaczną liczbę zdolnych, wykształconych pracowników, lecz w teraźniejszych szczególnie ciężkich czasach, trudno jest czynić im z tego powodu jakie wyrzuty, a to tem mniej, jeżeli wyższemi zdolnościami, nauką i pracą przyczyniają się do poszanowania i podniesienia imienia polskiego między innemi narodami. Dziś nas przybywających zaszczyca stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie serdecznem, braterskiem powitaniem, za które równie serdecznie i wdzięcznie dziękujemy. Istnienie tego stowarzyszenia dowodzi, że tutaj mieszkający rodacy żyją ze sobą po bratersku, a ich spójnią jest ta myśl, że należą do tego samego polskiego narodu. Gdy tutejsi bracia podzielają nasze narodowe uczucia, więc wyrażając naszą cześć, wnoszę: Niech żyją nasi bracia rodacy!

W końcu jedna jeszcze niespodzianka spotkała gości, oto piękna rodaczka nasza, panna Madurowiczówna, córka inspektora kolei państwowych, wręczyła panu Mochnackiemu wspaniały bukiet, przemówiwszy przytem słów kilka po polsku. Żałujemy niezmiernie, iż nie możemy tu podać jej przemówienia, nie zdołaliśmy go jednak w naszych odszukać notatkach.

Na tem skończyło się przyjęcie oficyalne, teraz trzeba było dostać się do powozów i ruszyć do miasta. Nie było to jednak rzeczą łatwą.

Obaj prezydenci mieli jechać w powozach komunalnych zanim jednak obejrzeli się, już ich tłumy rozdzieliły i niosły prawie na rękach.

Wśród nieustających okrzyków, dotarli nareszcie ale już każdy z osobna do fiakrów, które zaraz otoczyła banderya Czikosów w malowniczych strojach i cały pochód ruszył ku miastu: Na czele widzę, że jedzie ktoś konno ubrany w polskim narodowym stroju i poznaję pana Szybalskiego weterana z bitwy pod Hatwan. Na poprzednie to telegraficzne wezwanie przygotowano dla niego konia tudzież osobną honorową asystencyę, publiczność zaś dowiedziawszy się, że to honwed z roku 1849 wyniosła go na rękach i prawie wsadziła na siodło. Co się dalej działo tego doprawdy, że wiernie opisać nie podobna. — Ulice Pesztu przedstawiały widok od wielu lat już nie pamiętany. Od godziny 3-ej po południu stało na ulicach, przez które goście Polscy mieli przejeżdżać, z jakie 100.000 ludu na ulicy Andrassego naliczono około 40 samych czterokonnych ekwipaży należących przeważnie do arystokracyi. Wszelki ruch był zatamowany. Gdy się rozeszła wieść, że pociąg spóźniony, tłumy przerzedziły się nieco ale na to tylko aby w tem większej masie powrócić o godzinie $6^1/_2$ wieczorem. W zbitych szeregach głowa przy głowie stały tysiące i tysiące.

Do czasu panował jeszcze jaki taki porządek. Ale gdzie tylko pokazał się kołpak pana Szybalskiego jadącego naprzód na koniu tam policya utrzymująca porządek, stawała się natychmiast bezsilną.

Wszystko rzucało się najpierwej ku jeźdcowi obsypując go kwiatami o mało, że konia nie obwieszano wieńcami.

To samo powtarzalo się przy każdej prawie dorożce w której jechali Polacy. Poznawano ich po stroju polskim lub po narodowych kokardach. Widzieliśmy jak mężczyźni wyskakiwali na stopnie dorożek, jak kobiety z okien przepyszne rzucały bukiety, deszcz kwiatów sypał się nam na głowy, a nieustające prawie okrzyki wprowadzały w rodzaj odurzenia.

Nie! takiej sceny powitania chyba nikt z nas już drugi raz nie dożyje! I to wszystko dla kogo, dla kilkuset ludzi prywatnych, którzy przyjechali zwiedzić wystawę, dlatego tylko, że są polskiej ziemi dziećmi, synami polskiego narodu. — Gdy któryś z tutejszych obywateli ubrany w strój narodowy w jednej z pierwszych pokazał się dorożek, wówczas rzucono się ku niemu, odprzężono konie i paręset osób zaczęło go ciągnąć przez ulice Pesztu. Ten się prosi, tłumaczy, że on nie jest żadnym prezydentem, lecz skromnym tylko obywatelem. Nic to, aleś Polak, odpowiadają tłumy i to im wystarczyło. Przeszło godzinę trwał taki prawdziwy wjazd tryumfalny. Już było koło 9 tej gdy obaj prezydenci zajechali przed hotel narodowy, gdzie im na koszt komuny wyznaczono piękne apartamenta. W drodze prezydent Szlachtowski musiał jeszcze przesiąść się z zakrytej całkiem karety do otwartego powozu, gdyż ludność domagała się tego koniecznie. Ale i w hotelu nie odrazu pozostawiono nas w pokoju. Jeszcze pod oknami nie było końca okrzykom i tak Dr Szlachtowski, jak i p. Mochnacki, musieli po parę razy podchodzić do okna i dziękować za te niesłychana w swoim rodzaju owacye. Dopiero późno w nocy miasto uspokoiło się, polscy zaś towarzysze podróży zebrali się razem na wspólną kolacyą zamówioną przez komitet przyjęcia w gustownie i wspaniale dekorowanych salach Europejskiego hotelu.

Tak skończyło się powitalne przyjęcie. Gdyśmy w parę dni później dziękowali naczelnikom miasta, za nadzwyczajną niespodziankę, jaką nam zgotowano, ci odpowiadali, aleź nie dziękujcie, bo niemacie komu! czyż sądzicie, że taką manifestacyę można urządzić lub przygotować! To był objaw jednomyślności narodowej, nagły wybuch samorodnych uczuć, których ani wywołać, ani wstrzymać niepodobna, czegoś podobnego nikt tu nawet nie przypuszczał. Dowodzi to tylko potęgi uczuć zbiorowych, z którémi niekiedy także liczyć się wypada.

II.

Następnego dnia w poniedziałek miało odbyć się stosowne do programy najpierwej oficyalne na wystawie przyjęcie, połączone ze zwiedzaniem wystawy, następnie zaś wielki bankiet, a wieczór elektryczne całego placu oświetlenie. O godzinie 9 rano zgromadziliśmy się w kiosku Hangla tuż nad samym Dunajem i ruszyli z tamtąd w powozach przez najpiękniejszą z ulic Budapesztu, ulicę Andreassego ku wystawie. Wkrótce utworzył się ogromny szereg powozow, po obu stronach ulicy stanęły znowu tłumy ludności, witając jadących nieustającemi okrzykami. Większość polskich gości była w strojach narodowych i ci naturalnie szczególniejszą na siebie zwracali uwagę. Uszykowawszy się przy wejściu, postąpiliśmy ku bramie zachodniej głównego budynku, gdzie oczekiwała nas cała komisya wystawowa z hr. Eugeniuszem Zichym na czele, na schodach zgromadziła się najwyborniejsza peszteńska publiczność. Skoro cały orszak zatrzymał się przed głównym portalem, wówczas hr. Zichy, którego piękna męska postać powszechną zwróciła uwagę, taką powitał nas przemową:

„Z niegraniczoną radością i szczerem sercem witam godnych reprezentantów Krakowa i Lwowa, jako drogich, ukochanych gości naszych na Wystawie. Bądźcie panowie przekonani, że szczera sympatya jaką wam objawiono na północy kraju naszego, aż do stolicy w każdym komitacie, w każdem mieście, i nas tu sprowadziła, aby panów jaknajgoręcej powitać, zanim przestąpicie próg naszego pałacu przemysłowego. Radość i zapał tem bardziej się tłómaczą, że mamy wobec siebie synów narodu, którego historya tyle i tak świetnych wykazuje punktów zetknięcia się z historyą naszej ojczyzny i naszego narodu. — Oba nasze narody były ustawicznymi stróżami i szańcami obronnemi cywilizacyi zachodniej, i oba miały przez długi czas o byt nasz do walczenia. — A jeżeli u nas o zacofaniu cywilizacyjnem mowa być może przypisać to tylko należy pustoszącym walkom, jakie staczać musieliśmy w obronie cywilizacyi zachodniej. Teraz spotykamy się z sobą przed świątynią pracy i pokoju. To zwiększa sympatye nasze i szczerą miłość, z jaką przyciskamy was do serca. Przestąpcie próg tej świątyni, a zwróćcie waszą uwagę na to, co naród w zakrecie cywilizacyi zdziałać może, jeżeli się w jedność zespolą: dobre porozumienie, ścisłe poczucie obowiązku i patryotyczna samodzielność. Witam Was panowie! Niech żyje Polska!“

Na mowę tę, przyjętą frenetycznemi oklaskami, odpowiedział prezydent m. Krakowa Dr Szlachtowski temi słowy:

Zabieram głos, rozpoczynając od łacińskiego przysłowa: *Hungaria locuta est*, tj. Węgry wyrzekły, że ma być wystawa krajowa. Lecz Węgry nietylko mówić umieją, są one zawsze gotowe do czynów, gdy się coś stać musi, i Węgry uczyniły, gdyż Wystawa krajowa jest i kraj święci uroczystość narodową. Wieść o uroczystem otwarciu Wystawy, które się odbyło z całą świetnością i wspaniałością w obecności Najj. Pana i pary Arcyksiążęcej, rozeszła się lotem błyskawicy w najodleglejsze strony nietylko Austro-Węgier, lecz i zagranicy, i od kilku miesięcy nazywają Budapeszt magnesem, który wywiera nieprzewidzianą siłę atrakcyi... i słusznie, gdyż zbliska i zdaleka garną się tu w zwartych masach tysiące, a wśród tych gości znajdują się koronowane głowy, członkowie panujących dynastyj, delegacye miast, korporacye, towarzystwa rolnicze, przedstawiciele sztuki i umiejętności, przemysłu i handlu, a wszyscy pełni są pochwał dla pięknej stolicy, dla imponującej, bogatej Wystawy, dla wspaniałego kraju i jego gościnnych mieszkańców. Gdzie tyle dobrego i pięknego jest do widzenia, gdzie się na wielką skalę masami odbywają zwiedzania rozmaitych narodów, tam nie może braknąć Polaków. Zamieszkujemy rozdzielony Karpatami kraj sąsiedni, i to już byłoby powodem, aby widzieć, jak Węgry od czasu, gdy nowe swe niezawisłe w monarchii austryackiej zajęły stanowisko, pojmują swe cywilizacyjne zadania i na drodze cywilizacyi naprzód postępują. Ten wierny, pełne poszanowanie nakazujący obraz przedstawia nam Wystawa, a obraz ten jest dla nas pouczającym, dowodzi on bowiem, co zdziałać może kraj od natury błogosławiony i w produkta naturalne bogaty, jeżeli naród kochający ojczyznę i wolność, hołdujący postępowi i silnie przez rząd wspierany, na seryo i z wytrwałością przyłoży rękę do pracy. Wyrażając najserdeczniejsze nasze dzięki za serdeczne przyjęcie, jakiegośmy doznali, wstępujemy z niewypowiedzianą radością do tego miejsca, gdzie obchodzoną jest uroczystość narodowa, i najszczersze składamy życzenie, aby Węgry i w przyszłości tak szczęśliwie szły drogą postępu dla dobra kraju, dla dobra całej monarchii.

M. St.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ków dotychczas nie przedsięwziął, jakie zamierza w tym kierunku kroki poczynić?

2) W jaki sposób zamierza c. k rząd dać niezbędną pomoc tym obywatelom austryackim, którzy wskutek wydalenia z Prus utracili wszelkie środki utrzymania i na razie tylko za pomocą dobroczynności publicznej mogą się utrzymać przy życiu?"

Interpelacya ta nie jest zapewne dosadnym wyrazem uczuć, słusznie rozgoryczonych. Ale Koło polskie musiało mieć na względzie wiele okoliczności, które nakazywały oględność w doborze wyrazów. Niemało zależało na tem, żeby dla interpelacyi uzyskać jak największą ilość podpisów. Rząd, jeśli nad to, co już uczynił, będzie mógł uczynić coś więcej, skłonniejszym będzie do tego, jeśli zbyt szorstka forma interpelacyi nie utrudni mu jego stanowiska. Należy także pamiętać o tem, że według wiadomości, czerpanych ze źródeł autentycznych, nakaz wydalenia aż do dn. 1 b. m. nie został spełnionym na żadnym obywatelu państwa austryackiego; że wiadome powszechnie okrucieństwa przy wydalaniu wygnańców dotykały braci naszych z innej dzielnicy, a za nimi w austryackiej Radzie państwa wstawiać się nie byłoby rzeczą właściwą; że nakoniec w chwili, kiedy Koło polskie układało swoją interpelacyę, nie była jeszcze straconą nadzieja, że rząd pruski z Polakami, należącymi do Austryi, pomimo pogróżki łagodniej sobie postąpi, niż z tymi, którzy z rosyjskiego zaboru pochodzą, że więc z tego względu także roztropność nakazywała unikać wszystkiego, coby zbytecznie mogło podrażnić, a co do zamierzonego celu nie jest niezbędnie potrzebnem.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 2 października.

Ministerstwo rolnictwa zajmuje się żywo kwestyami agraryjnemi, które od lat już stoją na porządku dziennym ustawodawczej i administracyjnej akcyi rządu, a chociaż powolnym krokiem, zawsze jednak bez przerwy posuwają się naprzód ku rozwiązaniu. Do dalszych prac na tem polu zażądało ministerstwo rolnictwa świeżego materyału od rządów krajowych. Chodzi o dokładne zestawienie porównawcze dzisiejszych cen najważniejszych produktów gospodarstwa rolnego i cen robocizny z temi cenami, które służyły za podstawę operatów o regulacyi podatku gruntowego. Daty te mają być zebrane jaknajprędzej.

Wybór uzupełniający do Rady państwa z krakowskiej Izby handlowej w miejsce Dra Arnolda Rappoporta rozpisany został na dzień 21 października.

Dla Sejmu nadeszły już oprócz preliminarzy funduszu indemnizacyjnego na r. 1886, także projekty pięciu ustaw melioracyjnych, mianowicie o regulacyi potoków Kisielina, Łęg i Trześniówka, oraz o osuszeniu bagien Rudawskich i Niskich. Projekty te były już na zeszłorocznej sesyi uchwalone, ale nie uzyskały sankcyi z powodu niedostateczności operatów technicznych. W nowych projektach orzeka § 2, że roboty wykonane zostaną na podstawie projektów przez administracyę państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym ułożyć się mających. Rząd ze swojej strony już na wiosnę podał do wiadomości Wydziału krajowego objekcye, jakie mu się nasunęły co do planów przyjętych za podstawę poprzednich projektów. W ciągu lata inżynierowie krajowego biura melioracyjnego przedsięwzięli na miejscu potrzebne uzupełniające roboty techniczne.

Krajowa Rada szkolna oznajmiła dyrekcyom seminaryów nauczycielskich, że co do podań o przypuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych pospolitych lub wydziałowych takich kandydatów, którzy są lub przy końcu byli zatrudnieni przy szkołach wzorowych seminaryów nauczycielskich męzkich lub żeńskich, rozstrzygać ma przełożona krajowa władza szkolna w obrębie przepisów art. VIII rozporządzenia ministeryalnego z 8 czerwca 1883. Tożsamo rozstrzygać mają krajowe władze szkolne o podaniach kandydatów zatrudnionych przy szkołach średnich, do których stosują się przepisy artykułu X powyższego rozporządzenia, jeżeli już uzyskali kwalifikacyę nauczycielską dla szkół średnich.

Wiedeń 2 października.

⊙ Doniesienia moje o stanie spraw wschodnich otrzymały tutaj równocześnie urzędowe potwierdzenie; nadto, idzie ono o wiele dalej, niż moje informacye sięgały. Austrya pierwsza zerwała milczenie i wyszła z rezerwy. — Artykuł *Fremdenblattu*, inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych, jest jawnem stwierdzeniem, że i o ile już Austrya się zaangażowała w rokowaniach, które się między mocarstwami toczą. Artykuł ten w chwili akcyi nie jest *fühlerem*, ani *ballon d'essai*, ale komentarzem do akcyi, jest sam przez się faktem, mającym ten cel, żeby dalszy rozwój akcyi ułatwić przez postawienie rzeczy wyraźne i jawne.

Ta rewelacya dyplomatyczna, przetłómaczona na język zwykły, atoli bez niepotrzebnego w tym razie domyślania się i czytania pomiędzy wierszami, orzeka:

1) Jednomyślny, zgodny zamiar mocarstw utrzymania pokoju i niedopuszczenia, ażeby pożar na Wschodzie stał się powszechnym, nie został zachwianym, trwa dalej. Dlatego to mocarstwa odradzają od wszelkich kroków wojennych; dlatego biorą pokojowe załatwienie w swoje ręce, a kładą za warunek zlokalizowanie ruchów zbrojnych, ludowych. Dlatego liczą na to, że książę bułgarski szczerze o zlokalizowanie się stara, że Turcya zdoła przez stosowną akcyę wojskową nie dopuścić do powstania Macedonii (gdzie wszelako powstanie jest zupełnie zorganizowane), że Serbia nie zerwie się do żadnego samowolnego kroku.

2) Zbrojenia serbskie uważają mocarstwa za zupełnie usprawiedliwione, tak ze względu na utrzymanie porządku wewnątrz Serbii, jak i ze względu na potrzebę gotowości wobec obawy rozszerzenia się rozruchów, wobec ewentualnej potrzeby obrony. Niemniej też musi rząd serbski przez pogotowie wojenne zaspokoić lud serbski, który obecną chwilę uważa za stosowną do urzeczywistnienia pewnych historycznych aspiracyj, co więcej, który widzi konieczność ubezpieczenia bytu Serbii wobec zmian na półwyspie bałkańskich zaszłych.

3) Mocarstwa uznają, że zmiany te, o ileby odrobionemi nie zostały, mianowicie zjednoczenie Bułgaryi, pociągną za sobą istotnie także przesunięcie stosunku sił, że faktem tym zostaje w pierwszym rzędzie Serbia dotkniętą. Jeżeli więc mocarstwa liczą na to, że Serbia ich akcyi dyplomatycznej żadną entrepryzą nie utrudni i nie przerwie, to mogą na to liczyć tylko na podstawie zapewnienia danego Serbii, że zmiana stosunku sił i wynikające z niej następstwa będą przedmiotem obrad mocarstw.

4) O ile zatem ruchy zbrojne i ludowe uda się zapewne zlokalizować, o tyle akcya dyplomacyi nie może być zlokalizowaną, lecz musi ogarnąć cały Wschód. Mocarstwa w myśl traktatu berlińskiego dążą do ustalenia stosunków na Wschodzie, do pokoju; dla dążeń tych mocarstw może atoli tylko w takim razie „trwały skutek być zapewnionym, jeżeli i oddziałanie zajść bułgarskich na cały uprawniony system równowagi na półwyspie bałkańskim zostanie wzięty pod obrady." Znaczy to, że Serbia musi otrzymać jakieś gwarancye bezpieczeństwa i stanowiska swojego, a gwarancyami mogą być tylko kompensaty. Gdzie? i jakie? To może być dopiero przedmiotem dyskusyi, ale uznanie w zasadzie konieczności kompensat, niemoże podlegać wątpliwości.

O ile też sama zasada ma się odnosić do Grecyi, tego rewelacya dyplomacyi austryackiej nie porusza....

5) Ostatecznym celem akcyi dyplomatycznej musi przeto być, nie uregulowanie spraw bułgarskich, ale rewizya całego traktatu berlińskiego.

Konferencya ambasadorów ma ją przygotować. Ambasadorowie niekrępowani względami oficyalnego kongresu, mogą przesłuchiwać każdego rzeczoznawcę i każdego interesowanego, każdego ajenta małych państewek, a równocześnie na podstawie i w miarę informacyj od ambasadorów toczyć się będzie dalej wymiana zdań bezpośrednio między gabinetami.

Rezultat w zasadzie jest już nakreślony: nowy podział Turcyi, nowa mapa Wschodu. Rezultat ten jest już tak dalece pewnym, że żaden nawet nieprzewidziany wypadek nie może go w zasadzie zmienić. A jeżeli Austrya w sposób wyłuszczony tutaj zapatrywania swoje oznajmia, to należy wnosić, że dzieje się to na podstawie pewności, że zapatrywania te podzielają, lub będą podzielać Niemcy i Rosya.

Warszawa 30 września.

(*tj.*) W nocy z dnia wczorajszego na dzisiejszy policya dokonała znacznej liczby rewizyj po domach prywatnych i aresztowała wiele osób. Rewizye odbywały się przeważnie w mieszkaniach robotników, a po części także i u studentów, aresztowani także należą do tych kategoryj, z czego powszechnie wyprowadzają wniosek, że idzie tu o agitacye socyalistyczne. Mówią także, iż zamordowana w zeszłym miesiącu właścicielka sklepiku przy ulicy Marszałkowskiej, której zabójców dotychczas nie wyśledzono, także padła ofiarą knowań socyalistyczno-robotniczych. Ile w tych domysłach i pogłoskach jest prawdy, dojść na teraz niepodobna i przy znanym tutejszym systemie bezwzględnego trzymania w tajemnicy wszystkich drażliwych wypadków, niezawodnie nieprędko o tem się dowiemy.

Jednocześnie dzisiejszej nocy (z wtorku na środę) okradziono lombard prywatny, należący do pewnego izraelity przy ulicy Żabiej. Wartość kradzieży stosunkowo niewielka, bo tylko na 2000 rs. podana, ale poszkodowanych liczba znaczna. Trzecie już z rzędu od kilku miesięcy okradzenie lombardu, wskazuje, że amatorowie cudzej własności działają z planem i nie lubią się ryzykować na niepewne, czy co wartościowego znajdą. Powtarzanie się takich wypadków zapewne skłoni władzę właściwą do zrewidowania przepisów, obowiązujących lombardy prywatne, dotychczas bowiem zakłady te poddane są formalnościom biurokratycznym, uciążliwym bardzo, ale niedającym publiczności dostatecznej rękojmi powierzanych tym zakładom przedmiotów.

Wczoraj i dzisiaj tutejszy *high-life* obchodził gody weselne. W dniu wczorajszym córka p. Józefa Iżyckiego i Maryi z hr. Czackich, Marya, połączyła się związkiem małżeńskim z p. Alfredem Czarnomskim, właścicielem dóbr w Galicyi; dziś p. Aleksandra Blochówna zawarła takiż związek z pp. Józefem Weissenhofem, zaś na dzień 11go października zapowiedziany jest ślub p. Kazimierza Sobańskiego, syna Feliksa i Emilii z hr. Łubieńskich z pp. Maryą Górską, córką Konstantego i Maryi z ks. Golicynów.

C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Władysława Poruszyńskiego, wachmistrza żandarmeryi w Dębowcu, kancelistą przy c. k. sądzie powiatowym w Mielcu.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jana Milanicza w Wykotach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Nowej wsi; nauczyciela Józefa Skowrońskiego w Majdanie, rzeczywistym nauczycielem młodszym szkoły etatowej w Majdanie; nauczyciela Józefa Sikorę w Limanowej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Limanowej; nauczycielkę Stanisławę Czajkównę w Olszynach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Lipnicy murowanej; Karolinę Mokrównę i Zofię Zarębiankę, rzeczywistemi nauczycielkami młodszemi szkoły etatowej dziewcząt w Krośnie; nauczyciela Piotra Michalika w Nowej wsi, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Luszowicach; nauczyciela Józefa Wilka w Wojsławiu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wojsławiu; nauczyciela Jana Gorlacha w Chrząstowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Chrząstowie; nauczyciela Władysława Ferenciewicza w Białej Niżnej, rzeczywistym nauczycielem, zawiadującym stale szkołą filialną w Białej Niżnej; i nauczyciela Wojciecha Ślósarza w Długoszynie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Długoszynie, nauczyciela Adama Pikusę w Ropicy polskiej, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ropicy polskiej; nauczyciela Władysława Zieję w Wojniczu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wojniczu; nauczyciela Piotra Miaskowskiego w Kozodrzy, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jastrząbce starej; nauczycielkę Ludwinę Gorlińską w Polance, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Polance; nauczycielkę Maryę Panczakiewiczównę w Oświęcimie, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Oświęcimie i nauczycielkę tymczasową Zofię Karolinę Suską w Podburzu, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Podburzu.

Rada Państwa.

W uzupełnieniu telegrafowanej nam wczoraj relacyi z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, winniśmy donieść, iż sprawdzone zostały wszystkie wybory, przeciw którym nie wniesiono protestów, a komisyi legitymacyjnej zostaną przydzielone akta wyborcze, odnoszące się do wyboru posłów: Auspitza, Ausserera, Bartoszewskiego, Bilińskiego, Blocha, Borcica, Borellego, Doblera, Falkenkayna, Józefa Fischera, Franceschiego, Furtmüllera, Gołuchowskiego, Haydena, Heinricha, Hübnera, Kallira, Klaicza, Kowalskiego, Mandyczewskiego, Mosovcicza, Mosera, Potockiego, Schuklje'go, Supuka, Siengalewicza, Stadnickiego, Edwarda Suessa, Tauschego, Wagnera i Żaczka.

Prezydentem Izby został wybrany na 325 głosujących 293 głosami Dr Smolka; 27 kartek oddano próżnych.

Obejmując krzesło prezydenta przemówił Dr Smolka temi słowy:

Z uczuciem obawy zajmuję to honorowe miejsce. Obawę tę łagodzi tak nadzwyczajnie zdumiewający wynik przedsięwziętego przebiegu wyboru. Niemniej jednak niemogę całkiem pozbyć się tego uczucia, zwróciwszy uwagę na trudności, jakie ewentualnie z dobrem powodzeniem mego urzędu połączone być mogą. W każdym razie dozwolonem mi będzie wybór i w tym duchu tłómaczyć, że Izba chciała mi objawić uznanie za to, że w upłynionym peryodzie ustawodawczym rzetelnie usiłowałem odpowiedzieć według możności obowiązkom mego urzędu (*brawo*). Dziękując panom za okazane mi zaufanie, daję wam najuroczystsze zapewnienie, że uważać będę za pierwszy obowiązek zachować jak najściślejszą bezstronność i przedmiotowość w kierowaniu rozprawami Izby, jak również w załatwianiu spraw należących do mojej kompetencyi (*oklaski*). A teraz pozwólcie panowie, że wobec trudności jakie może pokonywać będę zmuszonym, zachęcony sympatycznem przez was powitaniem mego wyboru, zwrócę się do was kilku w najlepszej myśli wypowiedzianemi słowy, słowy, które jeżeli znajdą uwzględnienie, z pewnością przyczynią się do znacznego ułatwienia wielu ważnych, a między niemi trudnych prac, jakie nas czekają i doprowadzenia do odpowiedniego zarówno dobru ludów, jak państwu rezultatu.

Natura parlamentaryzmu ma tę właściwość, że w rozprawach znajdują swój wyraz poglądy i przekonania, zawierające w sobie niełatwo dające się pogodzić sprzeczności. Z temi nieuniknionemi okolicznościami potrzeba się liczyć, lecz w gruncie rzeczy nie jest to nieszczęściem, że podobne różnice zdań się ścierają, gdyż z takiego starcia, skoro jest wolnem od uprzedzenia i namiętności, a powodowane duchem umiarkowanej i dobrej woli, prawda wychodzi na jaw; często też osiągnąć można porozumienie, lub też zapada postanowienie, które po sumiennem i gruntownem zbadaniu, uznać trzeba, jako najodpowiedniejsze w danym wypadku i warunkach. Szanuję jawne i swobodne wypowiadanie przekonań, uznaję zupełne uprawnienie nawet najostrzejszej krytyki, gdy ona ma podstawę przedewszystkiem w uczciwem przekonaniu, i gdy jest przybraną w słowa nieprzekraczające ogólnie uznanych reguł parlamentarnej przyzwoitości i obyczajności. (*Oklaski*). — Mam wszelkie powody spodziewać się — owszem jestem przekonany, że wy wszyscy, panowie, przyczyniać się będziecie, aby te przezemnie wskazane granice parlamentarnej przystojności były zachowane, gdyż, panowie, nie chodzi tu tylko o to, aby ułatwić wykonywanie mojego urzędu, ale o utrzymanie powagi i godności tej wysokiej Izby, chodzi o utrzymanie parlamentaryzmu wogóle; parlamentaryzmu, który, przyzna każdy, patrzący uważnie utracił wiele na poszanowaniu skutkiem tu i owdzie powtarzających się zajść. (*Oklaski z prawicy*). Widzieliśmy przecież, jak z wybitnego miejsca dano wyraz w drastyczny sposób niedwuznacznego dla parlamentaryzmu lekceważenia. — Mniemam, że wszyscy jesteśmy w tem zgodni: aby znaczenie i godność tej wysokiej Izby, jako jednego z czynników prawodawczej władzy, utrzymać wśród wszelkich okoliczności.

Zwracając się do publiczności i galeryi prezydent daje jej napomnienie, aby się wstrzymywała od wszelkiego mięszania się i przeszkadzania obradom — kończy zaś słowy:

Nie możemy rozpocząć godniej naszej działalności, jak zwracając się myślą z wdzięcznem sercem ku temu, którego czczą wszystkie ludy Austryi, jako najbezpieczniejszą przystań, jako najwierniejszego obrońcę tego wszystkiego, co nam jest drogiem i świętem; na uczczenie Tego, którego wielkodusznym postanowieniom zawdzięczamy, że jesteśmy powołani do udziału w sprawach ustawodawczych. Jestem przekonany, że uprzedzę Wasze patryotyczne i lojalne uczucia, gdy Was wezwę, abyście wraz ze mną wznieśli okrzyk: Najjaśniejszy Pan, nasz najłaskawszy Cesarz Franciszek Józef I niech żyje! (*Izba trzykrotny podnosi okrzyk*).

Pierwszym wiceprezydentem wybrany został hr Ryszard Clam 181 głosami na 322 głosujących. Dep. Chlumecky otrzymał 133 głosów.

Drugim wiceprezydentem został wybrany Chlumecky 228 głosami na 283 głosujących; 22 głosów było rozstrzelonych, a 32 kartki oddano próżne.

Chlumecki dziękuje za wybór, prosi o uwzględnienie trudnego jego stanowiska, przyrzeka, iż kolegów swoich w prezydyum wspierać będzie gorliwie, sumiennie i lojalnie i oświadcza, iż jeśli zostanie powołany kiedy do przewodniczenia rozprawom, to obowiązek ten spełniać będzie zawsze najbezstronniej.

Prezydyum zostaje upoważnione, aby z okazyi imienin Najjaśniejszego Pana złożyło w odpowiedni sposób u stóp tronu życzenia Izby.

Sekretarzami Izby zostali wybrani posłowie: Fuss, Richter, Nitsche, baron Romaszkan, Szymanowski, Ochrymowicz, Hevera, hr. Kaunitz, Dr. Fuchs, Bärnreither, Dobler, Lupul; kwestorami Izby zostali wybrani posłowie: Meissler i Schindler.

Prezes ministrów hr. Taaffe zawiadamia, iż delegacye zostały zwołane na 22 b. m. do Wiednia.

Hr. Hohenwart wnosi wybór komisyi adresowej z 24 członków złożonej. Deputowani: Plener, Heilsberg i tow. stawiają ten sam wniosek. Oba wnioski zostały przyjęte.

Przedłożono jeszcze następujące wnioski:

Dep. Dr Roser i tow. w sprawie reformy ściągania podatków.

Dep. Dr Richter i tow. w sprawie zmiany postępowania egzekutywnego.

Dep. Herbst, Menger i tow. w sprawie reformy podatku konsumcyjnego na wsiach i w zamkniętych miejscowościach.

Dep. Dr Exner, Fr. Suess i tow. względem wyboru do Rady państwa z przedmieść wiedeńskich.

Dep. Hevera i tow. względem przedłużenia ustawy o ulgach podatkowych przy konwersyi pretensyj hipotecznych.

Dep. Dr Jaques w sprawie zabezpieczenia emerytur.

Dep. Promber i tow. w sprawie wydania pragmatyki służbowej.

Dep. Jaques i tow. interpelują, czy rząd skłonny jest przyznać urzędnikom pełniącym ciężkie służby pełną emeryturę już po ukończeniu 30 roku służby.

J. E. Grocholski i 135 towarzyszy interpelują względem wydalań z Prus. (Interpelacyę podajemy w całości powyżej).

Scharschmid, Promber i towarzysze wnoszą ustanowienie komisyi z 18 członków, która się zajmie kwestyą dyscyplinarnego traktowania urzędników państwowych i sług i wydaniem zupełnej pragmatyki służbowej.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym, a na porządku dziennym jest:

1) Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o poborze kontyngensu rekrutów na rok 1886. 2) Wybor komisyi adresowej. 3) Wybór komisyi legitymacyjnej i petycyjnej.

„Kraj" o reformie Bazylianów i Monasterze w Dobromilu.

Mamy przed sobą rzadki przykład sumienności dziennikarskiej. Petersburski *Kraj* zajmuje się, jak wiadomo z specyalną bacznością wszystkiem, co dotyczy stosunku społeczności polskiej do świata słowiańskiego, zwłaszcza zaś kwestyą ruską w Galicyi. Rzadko podzielać możemy zdanie *Kraju* w tej właśnie kwestyi. Wychodząc z apriorycznych poglądów i zasad, daje się częstokroć redakcya tego pisma wprowadzać w błąd także co do strony politycznej swym korespondentom z Galicyi. Czytaliśmy tam nieraz oskarżenia jednostronne, a niekiedy bardzo rażące, które Rusinów zwykle przedstawiają w tem świetle, jakoby byli pokrzywdzeni, bądź to przez system rządowy, bądź też przez nietolerancyę polską, lub też przez wrzekomą tendencyę latinizowania w rzeczach obrządku. W zdaniach tych odróżnić należy stronę zasadniczą od strony informacyjnej. Co do zasad, różnimy się stanowczo pod wielu względami ze stanowiskiem petersburskiego *Kraju*, a różnic tych zbyteczna tu wykazywać; nie zmniejszały one nigdy naszego przekonania o dobrej wierze, z jaką to pismo broni swych przekonań i tendencyj, choć nam w wielu punktach wręcz przeciwnej; umieliśmy również zawsze oceniać użyteczność i rzetelne usługi, jakie w innych sprawach niewątpliwie oddaje jedyny organ polski w stolicy państwa rosyjskiego.

W sprawie reformy Zakonu Bazyliańskiego, *Kraj* od początku zajął stanowisko, jakie mu wskazywała właściwa liberalizmowi niechęć do zakonu Jezuitów, i te uprzedzenia historyczne, które na karb Jezuitów zrzucają skrzywienie dzieła Unii, będącego w przeważnej części ich zasługą. Do niechęci i uprzedzeń zasadniczych, przyłączyły się echa z pism galicyjskich, tak polskich, jak ruskich, nacechowane bądź to wielką płytkością sądu, bądź namiętnością, co posługuje się fałszem. Z oddalenia redakcya *Kraju* przyjmowała za dobrą monetę protesta uchwalane na wiecach ruskich, jak i napaści niektórych skrajnych pism polskich.

Dochodziły atoli redakcyą *Kraju* sprostowania i repliki od osób kompetentnych.

„Ponieważ nie chodziło nam nigdy o to, pisze *Kraj*, aby pod pozorem różnic zasadniczych obarczać przeciwników lub niezgadzających się na nasze zapatrywanie zarzutami opartemi na niedokładności przedmiotowego przedstawienia rzeczy, przeto zaproponowaliśmy osobom pomienionym, aby dla rozpatrzenia przedmiotowej tej strony zagadnienia, uprosiły pośrednika sobie i nam znanego, znanego też ogółowi naszemu, któryby faktyczny wykład punktów spornych swoim podpisem opatrzył."

Uczciwiej, z lepszą wiarą postąpić nie mogła Redakcya, a jakżeż byłoby to pożądane, aby za tym przykładem dziennikarstwo nasze częściej iść chciało. Wtedy walka odbywałaby się o zasady, a nie o fakta, które tak często u nas nagina i przeobraża dziennikarstwo do swoich poglądów. Nie spieranoby się o to, czy białe jest czarnem, ale o to tylko, co wybrać, białe, czy czarne.

Pośrednictwo celem zbadania strony faktycznej w sprawie dobromilskiej, przyjął p. A. H. Kirkor, znany ze swych prac historycznych i archeologicznych, a w tej kwestyi świadek i sędzia niepodejrzany o stronniczość, owszem, całą swą przeszłością zbliżony raczej do kierunku, którego organem jest *Kraj*.

List p. Kirkora, umieszczony w *Kraju*, przedstawia przedmiotowy rozbiór kwestyi, po ścisłem jej zbadaniu. Podajemy tu kilka z tego ważnego pisma wyjątków:

„W ostatnich czasach, pomimo nalegania kilku osób, którzy się do mnie, z tytułu paru mych prac w *Kraju*, udawali z wezwaniem o pośrednictwo, byłbym się nie prędko chyba wybrał z obejrzeniem naskładanych mi materyałów, rzecz wyświetlających (gdyż przyznam się, że i praca to żmudna i zadanie w gruncie nie moje), gdyby nie traf zprzed kilku tygodni, który naraz wielce ciekawość moję podniecił. Zdarzyło się, że jeden mój dobry znajomy Rusin, gorący nawet patryota rusiński, niedawno wrócił ze wschodniej Galicyi i odwiedzić mnie raczył.

— A czy wiesz, gdzie byłem? powiada do mnie. W Dobromilu. Byłem niedaleko, więc wstąpiłem tam, ażeby się naocznie przekonać, co też tam Jezuici wyrabiają?

— No i cóż?

— A cóż, powiem ci. Jak wiesz, jedni uwielbiają Jezuitów, drudzy ich potępiają i nienawidzą; ale jedni i drudzy muszą im przyznać, że skoro się dotkną czego, to już dadzą sobie radę. Zaprawdę, dziwni to ludzie, rozumni, pracowici, wytrwali, a co bodaj najważniejsze, karność u nich zadziwiająca i przykłademby ona służyć powinna dla nas wszystkich.

— Ale cóżeś mianowicie widział w Dobromilu?

— Masz tobie! Widziałem porządek, bogobojność, pracę, może już za ciężką nawet. Widziałem nowicyat, poznałem przełożonych, a co większa, poznałem patryarchę Bazylianów, starca lat 90 kilku, niedawno przybyłego z dalekich stron, zakonnika przeszło od lat 60, którego oni czczą, jak relikwię z dawnych czasów. W nowicyacie kształci się obecnie przeszło 50 młodzieńców; są to synowie księży unickich, urzędników, mieszczan, a nawet włościan. Kilku tylko jest obrządku łacińskiego, którzy wstępują do zakonu Bazylianów. Mówią między sobą nie inaczej, jak po rusku. Umiejętnie wykłada im ten język X. Wasilewski, Jezuita, rodem z Podola, od dzieciństwa z tym językiem oswojony. Co mianowicie zarzuciłbym, to chyba, że już zanadto męczą nowicyuszów. Wyobraź sobie, budzą ich o 5, zaraz potem idą do cerkwi na liturgię i pacierze cerkiewne, a trzeba ci wiedzieć, że te pacierze zabierają czasu do trzech godzin, a w niektóre zaś święta to i więcej. Dalej, wykłady o regułach zakonnych, nauki religii, ceremonii i obrzędów cerkiewnych, tudzież języków ruskiego, łacińskiego, polskiego i niemieckiego. W końcu — zwrócono baczną uwagę na śpiewy liturgiczne i zaprawdę, śpiewają oni przześlicznie. W wolnych chwilach czytanie ksiąg religijnych. Akuratność we wszystkiem posunięta do pedanteryi. Karmią ich, o ile miarkuję, dobrze — no, ale praca szalona. To pewna, że kto na sobie wynosi taki nowicyat, tęgi z niego będzie człowiek i wzorowy kapłan.

— A w końcu zostanie łacinnikiem — zauważyłem nie bez podstępu.

— He, he mój panie, ani myśleć! Naprzód z łacińskiego obrządku niczego się ich nie uczy, następnie tak się każdy wdraża i przywiązuje do swojego obrządku, tak sumiennie zgłębia wszystkie szczegóły kanoniczne, że jako zakonnik reguły św. Bazylego — zostanie zakonnikiem do śmierci.

— Albo biskupem — dodałem.

— A gdyby i tak, to i cóż w tem upatrujesz? Nie mogę przecież przypuścić, żebyś i ty chciał sądzić o rzeczy jedynie podług wydrwiwań nieprzychylnych sprawie gazet. Czy czytałeśże choć sprawozdanie o całym przebiegu sprawy dobromilskiej prowincyała Jezuitów, X. Jackowskiego, lub konstytucyę papiezką: *Singulare praesidium*?

— A na co mi to? — pytam cię...

— Na to, żebyś wiedział, po czyjej stronie prawda; ja ci dam, przeczytaj z uwagą koniecznie.

— Bóg zapłać — odparłem — ale mam tego dobrego — tam oto, spójrz — cały stos. Powiedzże mi tedy raczej, zkąd to Jezuici tak prędko sami nauczyli się obrządku wschodniego?

— Nie Jezuici, wcale nie Jezuici, ale dwaj starsi wiekiem i uczeńsi Bazylianie, którzy od początku przyjęli reformę, uczą w nowicyacie liturgii, ceremonii, obrzędów i śpiewu cerkiewnego. A że uczą dobrze, poświadczył to — wiesz kto? Nie zgadniesz. Poświadczył taki znawca, jak głośny dziś O. Iwan Naumowicz, który niedawnemi czasami zwiedził Dobromil, kilka godzin bawił w cerkwi, słuchał, chodził, patrzył, przypatrywał się uważnie liturgii zreformowanych Bazylianów i w końcu wyznał publicznie, że zachowane tam zostały najwierniej wszystkie przepisy liturgiczne, podług obrządku wschodniego. Świadectwo z ust takiego, jak O. Naumowicz, skrupulanta, powinnoby, zdaje mi się, uspokoić tych, którzy wątpią o szczerości działań Jezuitów w Dobromilu. Nie, i ty o tem bądź przekonany, że Jezuitom w tym względzie można zaufać: skoro zobowiązali się przestrzegać czystości liturgii ruskiej, to tego dopełnią niezawodnie, a nawet więcej: usuną te nawet naleciałości, które wprowadzone zostały niegdyś przez samychże księży unickich."

„Wypowiedziane zdania mojego przyjaciela, w którego zacność, przywiązanie do Rusi najmocniej wierzę, zastanowiły mnie rzeczywiście. Zabrałem się do roboty."

Autor streszcza przebieg historyczny sprawy reformy, naszym czytelnikom dobrze znanej.

Na pytanie: dlaczego X. Sarnicki udał się do Jezuitów? odpowiada:

„Dlatego, że w tym wypadku tradycya z przeszłości przewiała za Jezuitami. Bo jeszcze w roku 1577 Skarga rzucił pierwszą myśl unii Kościołów, ogłaszając pracę swą „O jedności Kościołów", bo Jezuici byli głównymi kierownikami przy wprowadzeniu unii religijnej, a tenże sam Skarga zasiadał w brzeskim soborze; bo Jezuici byli kierownikami niektórych unickich metropolitów, jako to: Rahozy, Pocieja, Rutskiego; bo Jezuici z początkiem XVII wieku reformę Bazylianów przeprowadzili w Wilnie, w Żyrowicach i następnie w innych monasterach; w Wilnie zaś papieskie seminaryum staraniem Possewina przez Grzegorza XIII fundowane dla katolików, a potem wyłącznie dla kształcenia unitów przeznaczone, zostawało wyłącznie pod bezpośrednim zarządem Jezuitów, w którem oni byli nauczycielami nietylko nauk, ale i obrzędów."

Co do funduszów monasteru dobromilskiego, jakoby zagrabionych przez Jezuitów, p. Kirkor wykazuje, że czysty dochód z Dobromila wynosi złr. 5,319, z tego przed reformą utrzymywało się 3 zakonników; dziś zaś pod zarządem Jezuitów utrzymuje się w Dobromilu 50 Bazylianów, 5 Jezuitów wraz ze służbą 60 osób.

Na zarzuty korespondenta *Kraju*, Iwana Franko, powieściopisarza ruskiego, odpowiada p. Kirkor: 1) że X. Rydel, nauczyciel gramatyki łacińskiej i greckiej, posiada język ruski, skoro w tym języku kilka dzieł ogłosił; 2) że Jezuitom nikt jeszcze nie zarzucił, ażeby nie umieli uszanować obcego języka i narodowości.

„Na Litwie i Rusi uczyli się języków litewskiego i ruskiego. X. Szyrwid, kaznodzieja litewski w Dynaburgu w XVII w., pierwszy napisał gramatykę i słownik litewski. Owszem są tacy, którzy robią zarzuty Jezuitom, że gdyby od wprowadzenia unii, systematycznie w tem wszechwładztwie, jakie posiadali za Zygmunta III, przeprowadzali tępienie języka i narodowości ruskiej, dziś możeby zgoła nie było kwestyi ruskiej."

Wyjaśnia dalej, że nieprawdą jest, jakoby reforma zmierzała do przywrócenia przywileju, aby biskupi uniccy byli tylko zpośród Bazylianów mianowani; temu pierwszy sprzeciwiał się X. Jackowski, twierdząc, że taka łaska byłaby zgubną dla życia zakonnego. Wreszcie odpiera twierdzenie, jakoby Rzym przez bullę *singulare praesidium* dokonał był zamachu na całość i nietykalność unii.

„Jestto nonsens. Dla Boga żywego, jakżeż to Papież ma wykonywać zamach na unię — unię, która go jednoczy z cerkwią wschodnią, ma niweczyć tyle prac i zabiegów, podjętych przez jego poprzedników i przez niego samego; zamach na unię, o którą zawsze tak się troszczyła Stolica apostolska? Nie, tego już zawiele."

„Czegoż tedy właściwie chcą od Jezuitów w dobromilskiej sprawie? Jakie źródło tych wszystkich złorzeczeń? Czyby chciano, ażeby Jezuici nie usłuchali Ojca św., gdy im, wyłącznie im, pole-

cił przeprowadzenie reformy bazyliańskiej? Czy zawinili wobec rządów świeckich, gdy zajęcie Dobromila nastąpiło po bliższem porozumieniu się z ministrami i namiestnikiem, a sam akt oddania im monasteru dopełniony został przez miejscowego starostę, jako władzę polityczną? Czy zawinili wobec narodu ruskiego, przez to chyba, że usiłują wdrożyć najczystsze obrządki wschodniej cerkwi podług najdawniejszego rytuału, albo że usiłują kształcić nowicyuszów, szanując ich język i narodowość? Czy za to, że bezinteresownie poświęcają tyle prac bez żadnego wynagrodzenia; owszem, troszcząc się, przy nieodpowiednim potrzebom zasiłku, jaki mają z Dobromila, o zaspokojenie wydatków wszelkich z innych źródeł? Nie, historya w wielu razach — przyznaję — może to i owo zarzucić Jezuitom, ale reformie dobromilskiej bodaj że zarzutu nie zrobi.“ *A. H. Kirkor.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 października.

Nabożeństwo na otwarcie roku uniwersyteckiego odbędzie się w kościele św. Anny w poniedziałek 5 b. m. o 10ej zrana. Jest to jedna z najwspanialszych uroczystości kościelnych krakowskich, łącząca się z całą przeszłością naszej stolicy i starej *Almae matris*. Rektor, senat i profesorowie występują zwykle w togach i z insygniami. Młodzież uniwersytecka i społeczność krakowska zwykle bierze liczny w tym obchodzie udział.

— **Wenecka zabawa** ma się nareszcie jutro odbyć w ogrodzie Krakowskim, a dochód z niej przeznaczony na rzecz wygnańców z Prus. Piękna pogoda, jaką dziś mamy i ocieplone powietrze zdają się zapowiadać powodzenie zabawie, bo wątpić nie można, że zgromadzi ona tłumy publiczności, tak ze względu na cel zabawy, jak i ze względu na program, nadzwyczaj szczęśliwie ułożony, a urozmaicony bardzo starannie. I tak zapowiedziane są na wieczór ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego, oraz żywy obraz, „Przysięga Kościuszki,“ ogniem bengalskim oświetlony, tudzież serenada na gondolach. Do nabycia wystawiony będzie kucyk, przeznaczony pierwotnie na tombolę. Początek o godzinie 4 po południu.

— **W Welehradzie** jutro w niedzielę jest zamknięcie uroczystości jubileuszu i pielgrzymki. Gdy pielgrzymka polska dla ważnych przeszkód nie mogła przyjść do skutku — w ostatniej chwili powstał zamiar złożenia w kościele Welehradzkim cennego *ex voto*, jakiem jest mistrzowski obraz Matejki, przedstawiający św. Cyryla i Metodego. Obraz ten złoży osobiście dyrektor Matejko, a towarzyszyć mu będzie kilku przyjaciół. Szkodliwe nowiniarstwo rozgłosiło przedwcześnie i przeistoczyło znaczenie zamierzonego aktu, który z wielu względów powinien zachować charakter prywatny. Na jak błędnych informacyach opiera się doniesienie dwóch dzienników, mianowicie *Nowej Reformy* i *N. freie Presse*, dowodzi najlepiej ta okoliczność, że nikt z wymienionych przez nie osób nie jedzie do Welehradu. JE. Paweł Popiel jest cierpiący, hr. Artur Potocki jest na Podolu, hr. Stanisław Tarnowski na Ukrainie. O JE. X. Biskupie Krakowskim donieśliśmy wczoraj, że wyjechał do Wiednia. Reporterstwo więc zupełnie tym razem zawiodło, tak co do osób, jak co do rzeczy. Wycieczka do Welehradu, powtarzamy, nie ma cechy zbiorowej i publicznej — całe jej znaczenie w intencyi religijnej i wspaniałym darze Mistrza sztuki polskiej.

— **Namiestnictwo** przedłużyło do końca czerwca 1886 r. pozwolenie udzielone do zbierania składek w całym kraju na rzecz restauracyi katedralnej cerkwi obrządku grecko katol. w Przemyślu.

— **Walne zgromadzenie** członków Towarzystwa Strzeleckiego odbędzie się w dniu jutrzejszym, poczem nastąpi ostatnie w tym roku strzelanie, które zakończy się wspólną ucztą członków.

— **Wzmianka**, jaka się pojawiła o odroczeniu budowy klinik uniwersyteckich w Krakowie, z powodu wykreślenia z budżetu Ministerstwa oświaty kwoty 800,000 złr., wymaga o tyle sprostowania, iż mimo wykreślenia powyższej kwoty z budżetu, budowa klinik może być rozpoczętą w roku przyszłym, jest bowiem do dyspozycyi kredyt w kwocie 40,000 złr. z r. 1885 zupełnie niewyczerpany. Nie ulega też wątpliwości, że jeżeli tylko układy w sprawie połączenia administracyi klinik z administracyą szpitalną, jak również propozycye co do wyboru gruntów zostaną zatwierdzone przez Ministerstwo, budowa kliniki chirurgicznej, o którą przedewszystkiem chodzi, będzie mogła być rozpoczętą w roku przyszłym.

— **Pora jesienna** wywołuje potrzebę cieplejszego odzienia. Zamożniejsi zwykli o tej porze czynić przegląd swej garderoby, nowe zamawiać suknie, a sortować przeszłoroczną odzież zimową. Odzież ta zużyta, niepotrzebnie zabierająca miejsce w szafach, może stać się wielkiem dobrodziejstwem dla ubogich. Towarzystwo męzkie św. Wincentego à Paulo, znające ubogich krakowskich, może być tu najlepszym pośrednikiem między osobami chcącemi zaopatrzyć w ten sposób najbardziej potrzebnych w starą odzież, bieliznę i inne przedmioty.

— **Niszczenie mebli** przy każdej zmianie mieszkania stało się czemś tak zwykłem, iż wywołało przysłowie: „lepiej się spalić, niż trzy razy przeprowadzać.“ Co kwartał każdy zmieniający mieszkanie doświadczać zwykł tej klęski, nieoszczędzającej zarówno najkosztowniejszych fortepianów, jak i domowych sprzętów gospodarskich. Zagranicą do przewożenia mebli używają umyślnie zrobionych wozów dostatecznie wielkich i zabezpieczających od zniszczenia. Taki wóz zupełnie podobny do wagonu kolejowego, wielki i zamknięty ze wszystkich stron, oglądaliśmy wczoraj przed fabryką powozów p. Adolfa Meisnera. Na wozie olbrzymiemi literami oznaczono, iż należy on do biura spedycyjnego J. Nawrockiego w Krakowie. — W drewnianym tym wagonie ekspedyować również można meble zupełnie bez opakowania w najdalsze strony; wstawione i zamknięte umieszczone być mogą z wozem na torach kolejowych i dochodzą do miejsca przeznaczenia, niedotykane niczyją dłonią i nieprzekładane na stacyach. Naśladownictwo zagranicy we wszystkiem, co pożyteczne, zawsze jest godnem poparcia i uznania.

— **Pożar w Krowodrzy.** Dzisiaj o godzinie 1 w południe wybuchł ogień w stodole Feliksa Dwuraźnego pod L. 56 na Krowodrzy i ogarnął przyległą stodołę pod L. 55 Antoniego Sowy, oraz bróg tego ostatniego. Obie stodoły i bróg napełnione były tegoroczną krescencyą. Ogień, zdaje się, wybuchnął z nieostrożności lub zapuszczenia takowego przez parobków, którzy rano byli zatrudnieni w stodole Dwuraźnego. Wartość spalonego zboża w stodołach i w brogu, a nie zabezpieczonego wynosi około 2,000 złr.; były tylko budynki zaasekurowane. Naprzód przybyła z pomocą sikawka gminna krowoderska, pod kierunkiem p. Stanisława Czekajskiego, wójta, a zaraz potem nadbiegła straż pożarna miejska i straż policyjna. Straży pożarnej udało się ogień zlokalizować i zapobiedz zajęciu się przytykających stodół, domów i budynków gospodarskich, słomą pokrytych. Do tej chwili (godzina 3) usunięto wszelkie niebezpieczeństwo dalsze i straż pożarna oraz ludność wiejska zajmuje się przygaszaniem zgliszczów i rozrzucaniem niedopalonego zboża. Inżynierya wojskowa z koszar z Piasku i żandarmerya także przybyły na miejsce.

— **Przystanek kolei Transwersalnej** na Podgórzu otwartym został d. 1 b. m. przy udziale reprezentacyi m. Podgórza oraz urzędników kolei. Przystanek ten, jak już donosiliśmy, został wybudowany kosztem gminy m. Podgórza, odległym jest o $^1/_2$ kilometra od rynku podgórskiego i urządzonym jest jako stacya ruchu osobowego, tak dla osób, jak pakunków, w połączeniu z koleją Transwersalną, Karola Ludwika i koleją Północną.

— **Dyrekcya** krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie ogłasza, że uroczyste otwarcie nowego roku naukowego odbędzie się d. 17 b. m., poprzedzone nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Egzamina wstępne, uzupełniające i poprawcze rozpoczną się d. 10go b. m. Przystępujący do egzaminu wstępnego, złożyć winien taksę w kwocie 2 złr.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Rassow, w powiecie Śniatyńskim, na odbudowanie spalonej cerkwi, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Krynica** 1 października. Niezwykłą senzacyę wywołała tu wiadomość o aresztowaniu Aleksandra Pilarskiego, byłego dyrektora galicyjskiej kasy zaliczkowej we Lwowie, ściganego listami gończemi za sprzeniewierzenie znaczniejszej kwoty (48.000 złr.) z kasy zaliczkowej. Tutejszy komendant żandarmeryi p. Fuhrman, otrzymawszy wiadomość o ukrywaniu się aresztowanego w Krynicy, przedsięwziął zaraz poszukiwania tamże, które jednak nie doprowadziły do aresztowania Pilarskiego na miejscu. Pojechał więc za śladem jego ucieczki do Krakowa i tam po dłuższych poszukiwaniach, dowiedział się o jego miejscu ukrywania się przy ulicy Długiej. P. Fuhrman udał się więc niezwłocznie do krakowskiej Policyi, prosząc o aresztowanie Pilarskiego, podawszy przytem dokładne oznaczenie miejsca jego ukrywania się w Krakowie, dokąd się udał z Krynicy.

— **Lwów** 2 października. (×) „Sprawa Domu Narodnego — pisze *Słowo* dzisiejsze — wzięła w tych dniach nowy obrót. Magistrat m. Lwowa odstąpił od pierwotnego swojego zamiaru i postanowił nie odstępować sprawy Namiestnictwu, lecz przedłożyć ją pełnej Radzie miejskiej z wnioskiem, ażeby wybrała specyalną komisyę prawniczą i poleciła jej zbadać prawną stronę całej kwestyi. Na podstawie tych badań miałaby reprezentacya miejska ewentualnie objąć w swój zarząd wszystkie sprawy tyczące się rzeczonej instytucyi“. — Po odczytaniu tego doniesienia, starałem się je sprawdzić i przekonałem się, że w tej chwili jest ono pozbawione wszelkiej podstawy.

Wydział „Russkoj Rady“ wydał swoim nakładem broszurę zawierającą protest złoczowsko-przymyślańskich wyborców z stronnictwa skrajno-ruskiego przeciw wyborowi T. hr. Stadnickiego, jako posła do Rady państwa. Tutejsza prokuratorya państwa skonfiskowała tę broszurę. Lwowski sąd karny zastanowił znowu dalsze śledztwo przeciw komisarzowi p. J. i innym, którzy mieli dopuścić się rzekomo obrazy czci russkiego kandydata na posła p. Rożankowskiego.

Bratanek profesora Romańczuka, posła na sejm krajowy z ukrainofilskiego stronnictwa, p. Jarosław Romańczuk, wstąpił do zakonu OO. Zmartwychwstańców i miał w tych dniach wyjechać do Bułgaryi, czem niezmiernie zgorszył skrajne *Słowo*.

W tych dniach ma tu powstać publiczna kuchnia dla wegetaryanów, z której mięso zupełnie będzie wykluczone, a zwolennikom wegetaryanizmu podawane będą potrawy tylko z jarzyn, mąki, krup, nabiału i owoców.

Pojutrze nastąpi uroczyste otwarcie nowej fabryki wyrobów jedwabnych, założonej niedawno na Grodeckiem przez p. Baara. Uroczystość tę ma zaszczycić swoją obecnością Marszałek krajowy.

Ubyło nam znowu dwóch weteranów z 1831. — Wczoraj zmarł we Lwowie Hieronim Kunaszowski, b. oficer wojsk polskich, prezes brzeżańskiej Rady narodowej w r. 1848, wiceprezes towarzystwa opieki nad weteranami w r. 1831, właściciel dóbr ziemskich przeżywszy 79 lat; a w Dzibułkach pod Żółkwią zmarł również w dniu wczorajszym Ignacy Błażejowski w 75 roku życia.

— **Polemika o organy.** X. Sarnicki, prowincyał zakonu Bazylianów, wprowadził niedawno w kościele Bazyliańskim we Lwowie użycie organów, jak to dawniej było praktykowanem we wszystkich prawie kościołach unickich. *Słowo* lwowskie, jako pismo pragnące identyfikacyi obrządków kościoła unickiego w Galicyi z obrządkami prawosławnemi, więc przeciwko organom z zasady powstające, umieściło niedawno w swych szpaltach następującą wzmiankę:

„Organy w lwowskiej Bazyliańskiej cerkwi niesłychanie wrzaskliwe i rozdzierające uszy słuchaczów, już huczą, jak o tem mieliśmy sposobność przeświadczyć się osobiście w sobotę przed nieszporami. Rzępolił na tych dudach znany deficient, O. Kolubiński, pełniący teraz obowiązki pomocnika przy X. Sarnickim, a kalikował, jak nas pouczono, synek O. prowincyała Sarnickiego. W cerkwi klasztornej nie odprawia się wcale nabożeństwo nocne, ponieważ, jak twierdzą, „niema dla kogo.“ Nieszpory odprawiał O. Kolubiński, becząc głosem, w porównaniu z którym głos n. p. barana jest jeszcze bardzo melodyjnym. O. Kolubiński jednak będzie organistą przy klasztornej cerkwi i głównym śpiewakiem. Dowiadujemy się, że X. Metropolita powziął zamiar stanowczy rozpatrzeć się w sprawach klasztoru, w jego porządkach i w jego krzykliwych organach. Daj to Boże!“

Z tego powodu otrzymujemy list następujący:

Lwów 29 września.

Szanowna Redakcyo! *Russkie Słowo* we Lwowie zamieściło, jak powyżej dosłownie jest przytoczonem, korespondencyę dotykającą po większej części mnie osobiście w sposób nader złośliwy co do mojej gry na organach. Doznając względów ze strony X. Dra Sarnickiego, prowincyała OO. Bazylianów, profesora uniwersytetu lwowskiego i mego z r. 1868, a będąc, jako miłośnik muzyki i śpiewu, w zasadzie zwolennikiem zaprowadzenia organów wogóle w cerkwiach gr. kat., pytam się, dlaczego, umiejąc grać na organach, nie mam dla chwały Bożej tego czynić, czyli w graniu przezemnie, jako kapłana gr.-kat. obrządku, tkwi jaka zbrodnia, n. p. zdrada stanu? — W cerkwi Bazyliańskiej we Lwowie b. r. zaprowadzono organy, a cel tychże bez kwestyi dla podwyższenia chwały Bożej, o czem zresztą psalmy Dawida dosadnio przekonywają, jak n. p. 150 ps. w. 11. Potrzeba organów, zwyczaj tychże używania nietylko po kościołach, ale i cerkwiach, już dosyć dawny, znaczenie zaś organów jest tak dla każdego znanem, że w kwestyi zasadniczej omawiać takową byłoby rzeczą zbyteczną. Ciekawem doprawdy jest, dlaczego *Słowo* w numerze 98 z d. 10 (22) września b. r. tak na zaprowadzenie organów (dość znaczna liczba tychże na prowincyi, nawet w Zarwanicy w miejscu odpustowem parafii gr.-kat. na Podolu), jak i na podpisanego za to, że podczas nabożeństwa do śpiewu rytualnego na organach akompaniował, srodze się zżyma?... Korespondencya taka jest czystym pamfletem, gdyż zamiast dowodami może jakiemi (*sic!*) zbijać *meritum* rzeczy, korespondent rzuca się bezpodstawnie na pojedyncze osobistości, bierny udział w sprawie tej mające. Jak umiem i jak mnie nauczono, tak Pana Boga chwalę, a krytykę co do osądzenia mego śpiewu przez korespondenta *Słowa* uważam za niekompetentną. Oświadczam zarazem uroczyście, że tak długo na organach rzeczonych i na innych grywać będę, jak długo mi Najwyższy Stwórca żyć pozwoli, a potem, jak długo X. Dr Sarnicki w tej mierze moje usługi przyjmować zechce. Dla wszystkich mych w powyższym względzie nieprzyjaciół złośliwych mam jedną tylko odprawę: „Panie odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ Po zebraniu mniej-więcej drobnych szczegółów w odpowiedź na korespondencyę *Słowa*, wyżej wskazanych, ośmielam się upraszać o łaskawe przyjęcie niniejszego pisma, jeżeli to być może — w łamy cennego swego pisma. W nadziei, że szan. Redakcya w dobrze zrozumianym interesie życzliwości, w obronie wiary prawdziwej katolickiej, która tylko jedna prawdziwa na całej kuli ziemskiej istnieje, choć napozór takiej bagatelki płazem nie puści i należyty użytek zrobi,

kreślę się z wyrazem głębokiego szacunku
i poważania
X. Julian Leliwa Kolubiński,
gr.-kat. deficient.

— **Patryotyzm** w sporcie doprowadza do wielkich niewłaściwości. Na wyścigach w Warszawie, Wilnie i Moskwie rumaki polskie występowały pod nazwiskami postaci historycznych. Przeciw temu zwyczajowi występuje słusznie *Kronika rodzinna*, a przytacza nazwiska tak rażące, jak klacz „Anna Jagiellonka,“ lub ogier „Kordecki.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 4go: *Podróż po Warszawie*, krotochwila w 6 obrazach, przez Feliksa Schobera, z muzyką Sonnenfelda.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 2go października pochmurno, przed południem deszcz; term. od 7·4 doszedł do 11·8 C. Barometr stoi dość wysoko; o godzinie 7ej rano d. 3go stan jego był 746·9 millim., term. 4·0 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę d. 4go października: Najśw. Maryi Panny Różańcowej; w poniedziałek 5go: śś. Flawii i Charytyny pp.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Telegrafują nam ze Lwowa, iż zmarła tam wczoraj znana poetka Marya Bartus.

Przedstawienie amatorskie. — W niedzielę dnia 4 b. m. danem będzie w Lokalu Stowarzyszenia Rękodzielników pod opieką św. Józefa, przy ul. Zwierzynieckiej, Nr. 6, przedstawienie amatorskie; rozpocznie: komedya w jednym akcie przez Zygmunta Przybylskiego: *Gałązka Jaśminu*; nastąpi: komedya w jednym akcie z francuskiego: *Chrap nie z rozkazu*; zakończy: komedya w dwóch aktach przez Józefa Korzeniowskiego: *Majster i Czeladnik*. Początek o godzinie siódmej.

W Stanisławowie rozpoczęła wychodzić *Kronika Stanisławowska* raz na tydzień w niedzielę. Jako odpowiedzialny redaktor podpisany jest Kajetan Kuliński.

W Poznaniu wyszło w drukarni Łebińskiego pismo zbiorowe p. t. *Okrężne*, jednodniówka, na rzecz Towarzystwa czytelni ludowych w Poznaniu.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnańców z Prus złożył Aleks. Szedler 5 złr.

Sprawy sądowe.

W obecności Radcy Sądu krajowego wyższego Czyszczana jako przewodniczącego, Radców Sądu krajowego Łobaczewskiego i Krzyżanowskiego jako sędziów, tudzież Prokuratora Państwa Brasona i delegata Izby adwokackiej Dra Józefa Kremera odbyło się 2 października 1885 losowanie sędziów przysięgłych na V kadencyą, w d. 3 listopada rozpocząć się mającą. Wylosowani zostali:

I. Jako Przysięgli główni:

1) Dr Blatteis Jakób, 2) Grzybczyk Franciszek, 3) Dr Cholewicz Franciszek, 4) Dr Mączka Tomarz, 5) Dr Kirschner Aron, 6) Michalski Ignacy, 7) Dydyński Maryan, 8) Armatowicz Feliks, 9) Gorzkowski Jakób, 10) Hr. Husarzewski Józef, 11) Dr Drobner Jakób, 12) Dr Smolka Stanisław, 13) Rappaport Józef, 14) Dr Brzeziński Julian, 15) Landau Łazarz, 16) Jachimski Antoni, 17) Dr Kopernicki Izydor, 18) Zaremba Józef, 19) Kalisz Alfons, 20) Gasiński Jędrzej, 21) Demmer Józef, 22) Dr Drożdż Bolesław, 23) Scherer Adolf, 24) Fischer Jan, 25) Pawlikowski Ignacy, 26) Dr Miłkowski Władysław, 27) Herzog Jan, 28) Hr. Lasocki Bronisław, 29) Dr Hajdukiewicz Jan, 30) Dr Wiszniewski Ludwik, 31) Jangustyn Franciszek, 32) Walczakiewicz Kazimierz, 33) Eichner Bernard, 34) Dr Murdziński Franciszek, 35) Dr Jodłowski Jan, 36) Redyk Wiktor.

II. Jako Przysięgli zastępcy:

1) Adamski Walenty, 2) Markiewicz Andrzej, 3) Wiśniewski Karol, 4) Wechsler Adolf, 5) Cieślicki Marceli, 6) Sliwiński Szymon, 7) Wróbel Tomasz, 8) Dr Eibenschütz Zygmunt, 9) Kossowan Dymitr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Komisya ministeryalna dla stowarzyszeń udzieliła zezwolenie na założenie w Stanisławowie Dniestrzańskiego Stowarzyszenia żeglugi parowej, oraz na zmianę statutów c. k. uprzyw. Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiego Towarzystwa kolejowego i kasy oszczędności w Drohobyczu.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto gotowe usposobienie lepsze. Owies obroczny usposobienie spokojne. — Jęczmień. — Rzepak nowy usposobienie stalsze. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka. Kukurudza. Chmiel za 50 kilo usposobienie przychylne. Koniczyna.

Lwów dnia 2 października 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	6.50	7.35
Żyto gotowe	„	5.25	6.—
Owies obroczny	„	5.25	5.75
Jęczmień browarny	„	5.25	7.—
Rzepak	„	9.—	9.75
Groch do gotowania	„	—.—	—.—
Wyka	„	—.—	—.—
Bobik	„	—.—	—.—
Hreczka	„	—.—	—.—
Kukurudza	„	—.—	—.—
Chmiel za 50 kilo	„	25.—	60.—
Koniczyna czerwona	„	—.—	—.—
„ biała	„	—.—	—.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	—.—	—.—
„ „ na termina	„ „	26·—	26·50

Od ubiegłego tygodnia ceny notują niezmiennie, ruch w handlu zbożowym i chmielu jest więcej ożywiony, spodziewać się można, że na targu zbożowym przyjdzie do znaczniejszych transakcyj — tem więcej, że dzisiejsze notowania targów zagranicznych czynią export naszych produktów prawdopodobnym.

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

W sprawie targu zbożowego we Lwowie.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego wydał i rozesłał odezwę do pp. Producentów chmielu, zachęcając do jak najliczniejszego udziału w tegorocznym targu na zboże, połączonym z wystawą i targiem na chmiel we Lwowie w dnie 6 i 7 b. m. odbyć się mającym.

Komitet. Tow. Krakowskiego uznając ważność zadania w obmyśleniu środków do łatwiejszego zbycia tego, tak ważnego w kraju naszym teraz artykułu, wysyła do Lwowa delegacyą, celem wspólnego obmyślenia środków pomocy, albo obrony, nietylko dla tegorocznej produkcyi, ale i na przyszłość.

Trudno nie przyznać, że niemałe zadanie podejmują p. Delegowani obydwóch Towarzystw, bo nie tak łatwo rozerwać odrazu sieci, któremi od bardzo dawnego czasu cały nasz kraj otoczony przez zagranicznych spekulantów.

Jednak zdaje mi się, że jak wszystkie trudniejsze w świecie zadania łatwiej połączonemi siłami przeprowadzane bywają, tak samo i w tej kwestyi ułatwionem zostanie znacznie zadanie, jeżeli dotychczasowe sekcye chmielarzy w obydwóch Towarzystwach istniejące, zamienią się w jedno Towarzystwo chmielarzy.

Dotąd, w braku opieki i potrzebnej łączności, każdy producent hoduje i sprzedaje swój produkt jak może, nieświadom ceny, nieświadom drogi, nie obchodzi go zresztą nic, co się gdzieindziej dzieje, wierzy każdemu, i sprzedaje swój produkt często przed czasem, z obawy obniżenia ceny, pierwszemu lepszemu spekulantowi, który zrobionym układem teroryzuje innych i tym sposobem bardzo często, nawet w pomyślniejszych od obecnego latach, ustalają spekulanci cenę na nasz produkt, z niemałym dla siebie zarobkiem.

Ale jeżeli z dotychczasowych sekcyj i ze wszystkich produkujących w kraju chmiel, powstanie Towarzystwo silne, swój i kraju interes pojmujące, to ani na moment wątpić nie należy, że wszystkie, dotąd kraj trapiące niepomyślności zwolna usunięte będą. Bo zadaniem takiego Towarzystwa będzie, opiekować się produkcyą chmielu w kraju, starać się o ułatwienie zbytu takowego, o podniesienie pielęgnacyi słowem o wszystko, a nadewszystko o wyrobienie i uznanie obywatelstwa w świecie handlowym.

Aby tem łatwiej celu tego dopiąć, należy przedewszystkiem, podług zdania mojego, postarać się o pewną wiadomość, wiele kraj nasz i na jakiej przestrzeni produkuje, wiele konsumuje, wiele wywozi i wiele sprowadza do kraju, a wiadomości takie nietrudno będzie otrzymać, jeżeli pp. plantatorowie chmielu zrozumieją swój własny i kraju interes i podadzą Towarzystwu pewne cyfry, do skutecznego zaopiekowania się koniecznie potrzebne. Towarzystwo mając dokładne daty o ilości i jakości, łatwiej potrafi zaopiekować się produkcyą, a znając drogi zbytu, ustanowi komisantów, czyli reprezentantów dla krajowego chmielu wszędzie, gdzie tylko uzna tego potrzebę. Dotychczasowe postępowanie pp. handlarzy i konsumentów naszego chmielu powinnoby przekonać p. plantatorów, że ziemia nasza rodzi chmiele wyrównywające jakością wszystkim innym, a najlepiej stwierdzają to zdanie sami pp. handlarze, którzy zakupują u nas chmiel z udaną pogardą co do jakości takowego, a przecież wywożą go na targi światowe.

Wydarza się czasami i to, że chmiele nasze przewyższają jakością swoją chmiele niemieckie, osobliwie tego roku, a dowód tego mamy w tegorocznem sprawozdaniu z Norymbergi z dnia 10 września, gdzie najwyraźniej wyczytać można, że między wieloma, przybyły na tamtejszy targ kupiec ze Lwowa nie znalazł tam dla siebie odpowiedniego jakością chmielu.

Podnosząc w tak ważnej sprawie głos, pragnę tylko zwrócić uwagę pp. Delegowanych na okolice, gdzie w stosunku do konsumcyi piwa produkcya chmielu nie jest wystarczającą, a do tych należy wschód i nasze większe miasta w Królestwie Polskiem, mianowicie: Warszawa, Łódź, Zgierz i wiele innych, które sprowadzają chmiele niezawsze wyborowej jakości.

Wiem dobrze, że do wszystkiego, oprócz pracy, potrzeba ludzi i pieniędzy, to jednak nie wątpię, że ludzie się znajdą, a potrzebnego funduszu dostarczą stowarzyszeni. Miejmy przeto nadzieję, że usiłowania ludzi dobrej woli pożądanym skutkiem uwieńczone będą.

F. Szybalski.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

Odezwa Sióstr Felicyanek do dzieci polskich.

Pomimo dzisiejszego zmateryalizowanego świata, kwitną w różnych krajach dobroczynne Zakłady i nam pod rozmaitemi nazwami powstają instytucye. — Od dziecka do starca ludzie różnego stanu biorą udział w szlachetnem niesieniu ulgi cierpiącym. Cudowny pomysł Biskupa francuskiego, założyciela Missyi dzieci, godne podziwu wydaje owoce i mnóstwo dusz pozyskuje kościołowi św. To jasny dowód, że małe datki płynące od mas więcej znaczą, niż wielkie pojedyncze ofiary. Otóż i nam Pan Bóg podał myśl, która, jak się spodziewamy, błogie przyniesie skutki, a słowa nasze nie przebrzmią jak echo, ale trafią wprost do młodocianych, anielskich serduszek dziatek polskich.

Nie istnieje jeszcze Zakład pod nazwą: „Fundacya dzieci“. Mamy tę otuchę, że wkrótce powstanie pod opieką Bożą, chociaż w chwili, kiedy robimy tą odezwę, nie mamy ani centa, ani grosza, ani feniga. — Wielkie pomniki uczynków miłosierdzia wznoszą się podobnym sposobem — jak: Gmach Dzieciątka Jezus w Warszawie, Dom Sióstr Jachowicza, Bank Miłosierdzia Skargi w Krakowie, Zakłady X. Bosco we Włoszech i t. p. Do Was odzywamy się kochane dziatki, aby każde z was małą ofiarką stało się fundatorem schronienia dla ubogich sierotek polskich. W Galicyi, w Przemyślu pod opieką Zakonnic wychowują się ubogie dziewczynki mające wprawdzie dach, ale mieszkanie wcale nie odpowiada warunkom zdrowia — potrzebują światła i słońca.

Dziatki kochane! w Imię maleńkiego Dziecięcia Jezus, które przyjmuje każdy grosik, jakbyście Jemu Samemu złożyły w Stajence Betleemskiej, prosimy Was o składkę na ten cel. Gdyby wszystkie dzieci raz jeden tylko odmówiły sobie wydatku na przyjemnostkę, na pierniczek, ciasteczko, cukierki, pomorańczkę, odrazu stanąłby dom sierót „Fundacyi dzieci“. Gorącem sercem zachęcamy Was do tej świętej sprawy, nie cofajcie rączki przed takim uczynkiem miłości, niech każde położy na ołtarzu ofiary w każdym stanie tyle, na co je stać. Z ziarneczka wyrastają cedry, również ten wasz maleńki datek może być pierwszem ogniwem łańcucha dobrych uczynków całego życia, które Aniołowie Stróże niosą przed Tron Boży, jako żelazny kapitał wiecznej nagrody.

Do dzieła więc, do dzieła, dzieci drogie! Co za śliczne wspomnienie! co za piękna pamiątka w kraju naszym! jaki budujący wzór dla przyszłych pokoleń a nawet i pociecha dla was w późniejszym wieku, kiedy przejeżdżając może przez to miasto przeczytacie wyryte słowa na Zakładzie dobroczynnym, „Fundacya dzieci.“ Wówczas przypomnicie sobie, że jako małoletnie przyczyniłyście się do tak pięknego dzieła. A ile to modlitw i błogosławieństw spocznie na Was ze strony Zakonnic i ubogich dziatek!

W Imię Boże, z błogosławieństwem Nieba, pod szczególną opieką dzieciątka Jezus i Matki Jego a naszej Królowej, dla miłości tych Najświętszych Serc składajcie ofiarki, które kiedyś z niesłychaną lichwą znajdziecie jako skarb u stóp Boga Wszechmocnego.

Zakład Sierót powyżej wymieniony, jest pierwotnie fundacyi ś. p. księdza Ziemiańskiego, którego wspomnieniu należy się cześć bez granic. Był to kapłan według Serca Bożego, przejęty miłością bliźnich, dobroczynny, pełen zaparcia i poświęcenia. Odmawiał sobie najpierwszych potrzeb, aby mógł zapewnić biednym sierotom jakiś fundusz na utrzymanie i Bóg pobłogosławił tak jak wszystkim czynom świętym. Jakkolwiek nie jest to wystarczające, resztę Zakład zarabia pracą ręczną. Cześć prawdziwa dobroczyńcy sierót; wywdzięczają się one zawsze wywdzięczać będą modlitwą za jego duszę.

Dorzucamy tu jeszcze słówko pokorne do Czcigodnych księży Proboszczów, aby raczyli dla miłości Pana Jezusa popierać tę sprawę, przyjmować składki na ten cel i uwiadamiać o ruchu Przełożoną Zakładu w Przemyślu na Mniszu. W Krakowie składki przyjmować będzie Administracya *Czasu*.

Jeśli biednemu łezkę otrzecie
Jeśli mu kubek podacie wody
Tych drobnych czynów, wszak Boże dziecię
Nie pozostawi wam bez nagrody.
Dziateczki drogie! to są klejnoty,
Które na świętą rolę rzucacie,
To są iskierki miłości, cnoty,
Co w płomień w duszy swej rozżarzacie.
Gdy grosik wdowi wasz w Imię Boże
W ofierze biednym dziatkom dajecie,
A w niewinności, w serca pokorze, —
To stokroć więcej z nieba weźmiecie.
Litość, miłości pięknym odcieniem
Boleści, cierpienia słodzi,
Czynom nadaje wartość swem tchnieniem
Prawdziwych zasług owoce rodzi.
Grzeszni, ułomni, wszyscy błądzimy,
I któż bez winy na ziemi?
Choć patrząc w górę ze złem walczymy
By z łaską pańską zostać świętymi.
Ileż upadków, ile słabości
Wciąż szalę naszą na dół strącają,
Więc niechaj czyste akty miłości
W dzień sądu, złe przemagają.
A więc do dzieła kochane dziatki!
Co na zabawki jest przeznaczone,
U stóp Jezusa, Najświętszej Matki,
Niech dla sierotek będzie złożone.

Kogóż nasz Zbawca żyjąc na ziemi,
Najtkliwiej tulił do serca swego?
Pieścił się tylko z dziećmi małemi,
One do Mistrza lgnęły Boskiego.
Ach! w Nim się wszystkie jednoczcie dzieci
Patrzcie w oblicze Boga człowieka,
Niech łaska Jego zawsze wam świeci
Niech Was osłania Jego opieka.
Wy zamożniejsze biednych wspierajcie,
Przez miłosierdzie do nieba droga;
Biedne, jałmużnę duchowną dajcie,
Śląc za ofiary, modły do Boga.
O! jakaż wielka będzie pociecha!
Jakież radosne będzie wspomnienie!
Może już które z Was się uśmiecha,
Że z drobnych datków wzniosą schronienie,
Domek ubogi, gdzie ziarno święte,
Zbudzi w serduszkach sierot zachętę,
By modłą, pracą żyjąc na ziemi,
Doszły do niebios, drogi Bożemi.
By dla drogiego kraju naszego
Pożytecznemi kiędyś się stały,
Wśród społeczeństwa tak ofiarnego,
Pracą miłością się wywdzięczały.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam ze Lwowa:

W kołach poważnej intelligencyi ze zgorszeniem omawiane są szczegóły wczorajszej uroczystości inauguracyjnej w tutejszym uniwersytecie. Daremnie prasa nasza ukrywa fakt, który ukryć się nie da, i co najważniejsza, ukrywany być nie powinien, chociażby ze względu na satysfakcyą należącą się dotkniętym dostojnikom Kościoła. Oto *species facti* opowiedziany jak najkrócej, bo przykre rzeczy trzeba skracać, ile można. Nowo wybrany rektor Uniwersytetu naszego p. Wawrzyniec Zmurko, zaprosił tym razem na uroczystość inauguracyjną nowego roku szkolnego tutejszych arcybiskupów, którzy chętnie pospieszyli do auli. Po mowie inauguracyjnej rektora, nastąpił wykład prof. Dybowskiego, zawierający bezwarunkową, niemal entuzyastyczną apologię Darwinizmu. Można sobie wyobrazić sytuacyę dostojników Kościoła na widok tak uroczystej siejby ziarna materyalizmu na żyznym gruncie młodych umysłów, chwytających każdą nowość i ekstrawagancyę, już dlatego, że jest nowiną i ekstrawagancyą. Kiedy skończyły się oklaski młodzieży, skończyła się także podziwienia godna cierpliwość Arcybiskupów, którzy wytrwali do końca, mimo widocznych śladów goryczy, nawet oburzenia na ich obliczach, tak zresztą spokojnych i łagodnych. Wychodząc ze sali, X. arcybiskup Morawski nie mógł powstrzymać się od wyrzutu, że na takie uroczystości nie powinno się prosić kapłanów katolickich.

Kto winien? Oczywiście niema winowajcy, a raczej wszyscy są winni. Tematów takich, jak apologia Darwinizmu nie wybiera się na takie uroczystości, jak otwarcie roku szkolnego. Jeżeli już taki temat został dopuszczony, to należało oszczędzić Arcybiskupom przykrości słuchania rzeczy, na które wzdrygać się musi ich religijne poczucie.

Dziennik Poznański pisze:

„Izba handlowa poznańska w połowie przeszłego miesiąca podała do ks. Bismarka memoryał, w którym wykazuje niekorzystny wpływ wydalań na targ robotniczy i na stosunki zarobkowe prowincyj wschodnich państwa, a ostatecznie wyraża ubolewanie, że jeśli środki gwałtowne ze względów wyższej polityki przedsięwzięte zostały, wykonananie takowych nie przybrało łagodniejszego charakteru, mianowicie też, że nie zastosowano do sprawy tej większej jawności. Do memoryału dołączono w odpisie korespondencyą Izby handlowej, przeprowadzoną z naczelnym prezesem poznańskim, który, jak wiadomo, odmówił Izbie handlowej listy wydalonych, oświadczając, że takowej niema.“

Zajścia w Rumelii wschodniej.

Piszą nam z Wiednia 2 października:

(F) Sytuacya na półwyspie bałkańskim wydaje się na seryo groźną wskutek postawy Serbii. Już telegraficznie doniosłem wam, iż na podstawie nadchodzących relacyj z rządowych sfer belgradzkich, miano powód do przypuszczania, iż Serbia prawie zdecydowaną jest pod każdym warunkiem wkroczyć do Starej Serbii. Jeżli dziś wyrażają nadzieję, iż Serbia od tego kroku odstąpi, to opierają się na dwóch podstawach. Najpierw zaznaczają, iż bułgarska unia nie jest jeszcze faktem uznanym, a jak długo to się nie stało, nie ma rząd serbski logicznej podstawy do akcyi. Rząd serbski nie będzie przecież prowadził polityki rozpaczy, jak długo nie jest wykluczoną możliwość, iż europejskiej dyplomacyi powiedzie się utrzymać równowagę na półwyspie bałkańskim, i że w razie uznania unii bułgarskiej w drodze dyplomatycznej przyznaną będzie Serbii kompensata ze względu na wzmocnienie się bułgarskiej narodowości na półwyspie bałkańskim.

Następnie pocieszają się także faktem, iż zdolność do akcyi i gotowość do walki armii serbskiej nie odpowiada przedstawieniom, pochodzącym ze źródeł serbskich, gdyż armia serbska ma znaczne niedostatki, które jej zdolność do zaczepnego stanowiska wysoce utrudniają i mogłyby ją zepchnąć tylko na stanowisko obronne.

Te uspokajające atoli wiadomości, które przemawiają przeciw prawdopodobieństwu wojskowej interwencyi Serbii, osłabia przecież w wysokim stopniu ta okoliczność, że finansowo tak słaby kraj, jak Serbia, nie będzie mógł utrzymać zmobilizowanej armii tak długo, aż się zakończą obrady dyplomatów. Dalsze przeto kroki Serbii zdają się zależeć od tego, czy gabinety, a względnie reprezentanci ich na konferencyi ambasadorów, dojdą szybko do jasnych i Serbię zadawalniających postanowień.

Piszą nam z Wiednia 2 października:

⊙ Z Petersburga nadeszły tu zajmujące wiadomości. Pomiędzy panslawistami panuje wielkie niezadowolenie z powodu, że wszelka akcya pomocnicza na rzecz Bułgaryi i Macedonii została przez rząd stanowczo zabronioną. Wszelkie kroki znanego komitetu dobroczynności poddane zostały pod najsurowszy nadzór. Wszelkie depesze dzienników, zawierające ustępy przychylne dla Bułgarów, ulegają konfiskacie, cenzura je maże i dopiero na drugi dzień redakcyom zwraca. Cała opinia publiczna, a nawet i sfery rządowe, gdy nadeszły pierwsze wiadomości o wypadkach w Rumelii, podejrzywały Austryę, że ma w tem swoje ręce. Rząd wie, jak się rzeczy mają, ale opinia nie daje sobie wyperswadować. Z powodu zbiorowych wydalań, panuje wogóle w Rosyi nietajone oburzenie przeciw Niemcom.

Z Zofii telegrafują do *Neue Fr. Presse*: W Rumelii panuje porządek. Oczekują z niecierpliwością wiadomości o przybyłej już do Kopenhagi deputacyi bułgarskiej i o europejskiej konferencyi. Znaczna część oficerów niemieckich, będących w stanie rozporządzalności, ofiarowała ks. Aleksandrowi swe usługi. Gawril basza udał się zupełnie swobodnie do Konstantynopola. Komendant rumelskiej żandarmeryi Borthwick basza, przybył do Zofii. Drygalski basza oczekiwany jest tu. W fakcie, iż część garnizonu w Widdyniu przeniesioną została do Zofii, dostrzegają dowód polepszenia się stosunków serbsko-bułgarskich.

Rozmowa pana Bratiano z korespondentem wiedeńskim *Daily Telegraph.*

Czy może Europa — zapytał ironicznie p. Bratiano — tym razem zażąda od nas oddania Dobrudży? Dalej, prowadząc rozmowę o tem, czy dokonane fakta w Rumelii otrzymają pod tą lub ową formą sankcyę, rzekł minister rumuński: „Mamy w naszym kraju przysłowie: *L' impertinent obtient toujours ce qu'il veut.*“ (Zuchwalec otrzymuje zawsze wszystko, co chce).

A gdy go korespondent zapytał, co Rosya zyskała przez rewolucyę w Filipopolu, odparł: „Rosya jeszcze niecałkiem doszła do Konstantynopola.“

Wobec pewnej deputacyi miał prezes ministerstwa greckiego oświadczyć: „Pojmuję wzruszenie, jakie wywołały u was wiadomości z Filipopola. Wypadki w Rumelii oznaczają przewrót stworzonego przez Europę od 1878 r. na półwyspie bałkańskim stanu rzeczy. Rząd grecki mając wzgląd na najcenniejsze interesa narodu, zawsze zapowiadał, iż szanować będzie *status quo* i że życzy sobie utrzymania traktatami stworzonego stanu rzeczy. Wierzę i spodziewam się, że Europa, która stworzyła traktat berliński, przywróci traktatami zabezpieczony *status quo*. Nie waham się objawić wam tych nadziei i wezwać was, abyście się rozeszli z przekonaniem, że rząd grecki nie może mieć innych zapatrywań od narodu, z którego wyszedł.“

Telegramy.

Nisz 3 paźdz. Król otworzył nadzwyczajną sesyę skupczyny mową tronową, której kilka ustępów, a zwłaszcza zakończenie gorącemi oklaskami przyjmowano. W mowie tronowej powiedział król: Traktat berliński doznał silnego ciosu, równowaga na półwyspie bałkańskim została nadwerężoną, a gwarancye politycznej egzystencyi Serbii zagrożone. W tej ważnej chwili poczytuje sobie król za obowiązek zgromadzić około siebie reprezentantów ludu, aby im i narodowi powiedzieć, że musimy się mieć na baczności. Jak dotąd, tak i dziś pragnie Serbią pokoju celem dalszej pracy na polu cywilizacyjnem, ale dlatego właśnie chce zabezpieczyć swe najżywotniejsze, a na przyszłość zagrożone interesa. Król i rząd starają się utrzymać *status quo ante* lub umożebnić konieczną równowagę dla zabezpieczenia interesów bałkańskich. Rząd postara się za pomocą przedłożeń, które wnieść zamierza, osiągnąć środki celem zadowolenia chwilowych potrzeb. Król przekonany o patryotyzmie ludu serbskiego, spodziewa się ochoczego poparcia ze strony jego reprezentantów. Połączonemi siłami uda się przy pomocy bożej zabezpieczyć interesa Serbii teraz i na przyszłość.

Belgrad 3 paźdz. (pryw.) W sferach wtajemniczonych utrzymują, że skupczyna poruczy królowi dyktaturę przez czas trwania stanu wyjątkowego, aż do wyjaśnienia się obecnej sytuacyi. — Zdaje się, że wskutek zamianowania Kujundzica i Glisica prezydentami skupczyny, zapewnioną została w skupczynie jednomyślność głosów, która była zagrożoną przez partyę postępową.

Tutejszy poseł grecki uda się dziś do Niszu.

Kopenhaga 3 paźdz. W chwili przybycia deputacyi bułgarskiej do Fredensborga, nie było tam cara. Deputacya była więc na całogodzinnej audyencyi u Giersa, poczem odjechała z Fredensborga.

Wiedeń 3 października. *(F)* W odpowiedzi na telegram bułgarskiego sobrania, wystosował Car do prezydenta sobrania Stambułowa oświadczenie, że interesa bułgarskie zawsze mu leżą na sercu, ale że nie może pochwalić unii, dokonanej bez jego wiedzy.

Podług doniesienia z Belgradu, wystosowali zamieszkali w Serbii Macedończycy, tudzież Serbowie ze Starej Serbii do króla Milana adres, w którym proszą go o oswobodzenie Macedonii i Starej Serbii, oświadczając, że gotowi są ponieść wszelkie ofiary.

Wiedeń 3 października. ◯ Informacye paryskie i berlińskie opiewają, że uznaniu unii bułgarskiej sprzeciwia się Austrya, podczas gdy inne mocarstwa gotowe są uznać ją *pure et simple*, a tylko warunki określić. Doniesienia te na pozór nieprawdopodobne, są zupełnie prawdziwemi. Unia bułgarska, naruszając równowagę sił na Wschodzie, dotyka bezpośrednio Austryę, jako posiadającą Bośnię i Hercegowinę; dotyka ją pośrednio jako aliantkę i opiekunkę Serbii. Jest przeto naturalnem, że Austrya stawia, jako warunek uznania unii bułgarskiej, obmyślenie sposobów przywrócenia równowagi sił, bez tej zaś konsekwencyi uznaćby unii bułgarskiej nie mogła.

Zofia 3 go października. *(M)* Dr Komakow i były dyrektor Petrow opuścili wczoraj Filipopol i udali się w deputacyi do Konstantynopola, aby u tamtejszych zastępców mocarstw europejskich uprosić korzystne załatwienie sprawy bułgarskiej.

Ateny 3 paźdz. Rozporządzenie rządu przywraca kurs przymusowy. Bank narodowy pożyczy rządowi 12 milionów drachm gotówką, a w pieniądzach papierowych tyle, ile rząd zapragnie.

Obawy, iż Europa uzna unię bułgarską, wywołują tu wielki niepokój, który może dać powód do ostatecznych decyzyj.

Bukareszt 3 października. (pryw.). Podług urzędowych depesz z Konstantynopola lada chwila wybuchnąć mogą w Macedonii zaburzenia z powodu agitacyj bułgarskich.

Z Zofii, zkąd wczoraj ostatnie oddziały ochotników odeszły do Rumelii, donoszą o niedostatecznem uzbrojeniu wojska, tudzież o braku amunicyi i broni.

Bratiano przybędzie tu w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Cel jego podróży nie jest zupełnie jasny.

Reprezentanci Serbii i Bułgaryi wystosowali odezwy do wszystkich przebywających tu rezerwistów serbskich i bułgarskich, aby natychmiast wracali do swych armij.

Rozruchy w Albanii mają groźniejszy charakter, niż sądzono. Donoszą właśnie o rozruchach w różnych częściach Albanii.

Berlin 3 paźdz. (pryw.). Rumuński prezes ministów Bratiano, który dopiero dziś udaje się do Friedrichsruhe, a ztamtąd prawdopodobnie do Kopenhagi do Cara i Giersa, zaznaczył tu podobno wyczekujące stanowisko Rumunii wobec przesilenia na półwyspie bałkańskim i oświadczył, że unii bułgarskiej nie będzie można odwołać. Podług zapatrywań w Rumunii, otrzymać może Serbia kompensatę z terytoryum bułgarskiego.

Berlin 3 października. (pryw.). *Nordd. Allg. Ztg* pisze: Przygotowania do dyplomatycznego traktowania przesilenia bałkańskiego postąpiły tak daleko, iż będzie można wygórowane pretensye lokalnych interesentów do właściwych granic sprowadzić.

Paryż 3 paźdz. (pryw.) Essad basza pozostanie ambasadorem tureckim w Paryżu! Freycinet przyjmował go dziś.

Obrady ambasadorów w Konstantynopolu miały się rozpocząć w dniu 6 b. m. Ponieważ Radowitz kwarantannę już przebył i do Konstatynopola przybył, przeto być może, iż obrady ambasadorów dziś się rozpoczną.

Utrzymują tu, że między trzema mocarstwami północnemi osiągnięte już zostało porozumienie w kwestyi rumelijskiej.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 3 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputow. ma postawić Herbst uchwaloną przez niemiecko-austryacki klub interpelacyę w sprawie zajść w Czechach.

Ambasador włoski Robilant przybędzie tu jutro.

Wiedeń 3 października. ◯ Wiadomości o zachwianej pozycyi hr. Kalnokiego są zupełnie bezpodstawne. Prawdą jest, że ks. Bismark okazał wielką irytacyę przeciw Austryi i Rosyi, że oba te bezpośrednio interesowane państwa nie były należycie poinformowane i nie zapobiegły wypadkom w Rumelii. Irytacya ta chwilowa ustała, stosunki dyplomatyczne są najzupełniej niezamącone, a hr. Kalnoky odgrywa obecnie w akcyi dyplomatycznej rolę zbyt wybitną, czynną, niepozbawioną inicyatywy i pewności, nie może więc być mowy o ustąpieniu jego. Przeciwnie, właśnie tylko autor zjazdów w Skierniewicach i w Kromieryżu jest powołany do nadania sprawom takiego obrotu, żeby zostało znalezionem załatwienie trudności w sposób pokojowy i nienaruszający potrójnej *entente*.

Peszt 3 października. Na wczorajszej konferencyi klubu partyi liberalnej, omawiano interpelacyę w sprawie zajść na półwyspie bałkańskim, na którą Tisza miał odpowiedzieć. Tisza oświadczył, że zażądał w tym celu instrukcyj z Wiednia, dodając, iż spodziewał się, że szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych Szcegyenyi instrukcyj tych osobiście mu udzieli. Ponieważ jednak Szoegyenyi dotąd nie przybył, przeto utrzymują, że Tisza nie udzieli na tę interpelacyę zadawalniającej odpowiedzi.

Zagrzeb 3 października. Dzisiejszego posiedzenia sejmu oczekują tu niecierpliwie. Na porządku dziennym jest tylko sprawa dokumentów archiwalnych. Zaraz po wniosku Tuskana wyłuszczy ban motywa, które go skłoniły do odesłania tych dokumentów do Pesztu. Opozycya umiarkowana przystąpiła do wniosku partyi Starcewicza, aby bana oddać w stan oskarżenia.

Berlin 3 października. Podług *Germanii* wręczył Schloezer Papieżowi list Cesarza niemieckiego z propozycyą, aby Papież przyjął pośrednictwo w kwestyi wysp Karolińskich. Dotąd odbywały się w tej mierze wstępne rokowania, a urzędowa propozycya wczoraj dopiero uczynioną została.

Paryż 3 października. Podług ostatnich dyspozycyj, zostać ma hr. Münster ambasadorem niemieckim w Paryżu; podczas ostatniego krótkiego pobytu swego w Paryżu miał on już bowiem instrukcye, z których na pewne spodziewać się tego można.

Rzym 3 października. Hr. Robilant przyjął już ofiarowaną mu tekę ministra spraw zagranicznych. *Rassegna* wita go już jako obrońcę sytuacyi Włoch na morzu Śródziemnem.

Jassy 3 października. Król Karol przybył tu w towarzystwie ministrów Radu i Falcojanu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 października. (Z Izby dep.) Dep. Keil wnosi rozszerzenie ustawy z dnia 15 lutego 1868 r. o uwolnienie od należytości aż do r. 1898.

Dep. Türk wnosi wybór komisyi dla spraw rolniczych.

Dep. Lueger interpeluje w sprawie wiedeńskiego tramwaju.

Ustawa o poborze kontyngensu rekrutów została po pierwszem czytaniu przekazaną komisyi z 24 członków, poczem odbyły się wybory do komisyj adresowej, legitymacyjnej i petycyjnej.

Do komisyi adresowej zostali wybrani: Grocholski, Jaworski, Czerkawski, Czartoryski, Smarzewski, Mandyczewski, Rieger, Ryszard Clam, Zeithammer, Meznik, Trojan, Alfred Liechtenstein, Lienbacher, Hohenwarth, Giovanelli, Klaicz, Heilsberg, Knotz, Menger, Plener, Sturm, Suess, Tomaszczuk, Doblhoff.

Następnie wnieśli Coronini, Jaques i tow. ustawę względem ustanowienia trybunału dla zakwestyonowanych wyborów do Rady państwa.

Zeithammer proponuje ustanowienie komisyi z 18 członków dla nietykalności posłów. Wniosek przyjęto.

Przyszłe posiedzenie we środę.

Wiedeń 3 października Cesarz zezwolił na udzielenie 12,000 złr. na rzecz ofiar powodzi w Karyntyi

Peszt 3 października. Z Izby niższej sejmu węgierskiego. — W odpowiedzi na interpelacye w sprawie zajść na Wschodzie oświadcza Tisza, że zjazd kromieryski był bezpośredniem następstwem zjazdu w Skierniewicach. W Kromieryżu nie zawarto żadnego układu, gdyż zjazd w Kromieryżu był tylko aktem kurtoazyi i odnowieniem osobistej przyjaźni.

Rząd niema żadnej wiadomości, aby które z państw chciało zbrojnie interweniować. Mocarstwa starają się o utrzymanie traktatu berlińskiego. Nikt nie będzie przeszkadzał Turcyi, jeśli ona zechce wystąpić w obronie swych praw. Mocarstwa wystąpiły zaraz przeciw dalszemu szerzeniu się zaburzeń.

Projekt co do zamierzonej konferencyi ambasadorów odpowiada życzeniu sułtana, który pragnie przyjaznej interwencyi mocarstw w celu utrzymania swych praw.

O aneksyi Bośni i Hercegowiny niema mowy. Jeśliby wszelkie starania spełzły na niczem a żywotne interesa monarchii zostały zagrożone, rząd zastrzeże sobie swobodę decyzyi.

Kursa. Wiedeń 3 października 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 81·60.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99 —. — Renta srebr. 82·35 — Renta złota 108·60. 4% Renta złota węg. 97 25. Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 860·— — Akcye kredyt. 281·40. — Londyn 125 85. — Napoleony 100·1½. — Lombardy 133 75 Losy roku 1864 169·25 — Akcye Kolei Karola Ludwika 228 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 224 75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 117·25 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 146 20 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 165·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61.90 — Ruble 123·—. — Dukaty 5·97 —

Usposobienie giełdy: słabe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Przychodzą do Krakowa

ze Lwowa:	osobow.	mieszan.	pospiesz.	kuryerski
Lwów odjazd	3·45 rano	4·30 pop.	10·26 w noc.	2·5 pop.
Kraków przyj.	2·33 pop.	5·10 rano	6·48 rano	9·38 wie.

Z Rzeszowa lokalny:

Rzeszów odjazd 2·35 popoł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 6·55 wiecz. 5·46 rano; Kraków przyjazd 7·35 wiecz. 6·31 rano

Z Wiednia	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Wiedeń odjazd	8·20 rano	11·10 rano	2·25 pop.	10·15 wie.
Kraków przyjazd	9·50 wie.	8·30 wie.	7·22 rano	7·26 rano

Z Wiednia	osobowy	mieszany
Wiedeń odjazd	8·25 wiecz.	9·30 wieczór
Kraków przyjazd	9·45 rano	5·27 popołudniu

Z Prus: o godzinie 3·15 popoł. mieszany; o godzinie 8·30 wieczór pospieszny i o godz. 9·50 wiecz. osob.

Z Warszawy: o godz. 9·45 rano osobowy i o godz. 5·27 popołudniu mieszany.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 Października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 50	123 50
Marki niemieckie	61 60	62 40
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	10 —
Imperyał ważny	10 25	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 60	82 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 —	102 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 —	92 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 25	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 50
5% „ „ „ „ „ „ „	98 50	99 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	228 —	230 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	223 —	226 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	13 75	14 75
„ „ węgier. „ „	8 50	9 25
Wiedeń 2 Paździer. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 75	81 90
4⅖% „ srebrna	82 40	82 60
4% „ złota	109 40	109 80
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 75	127 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	139 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 —	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	169 50	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	169 —
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	102 75	103 25
Galicyjskie „ „	101 50	102 —
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 25	102 —
Węgierskie „ „	102 25	103 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	101 50	102 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 50
6% Renta węgierska złota	97 30	97 45
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	97 —	97 50
Boden-Credit austryacki 80 „	220 75	221 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	280 70	281 —
„ Bank węgierski 200 „	282 25	282 50
Depositen-Bank 200 „	190 50	191 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	550 —	560 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	858 —	860 —
Unionbank 100 „	76 90	77 30
Verkehrsbank ogólny 140 „	144 75	145 25
Wied. Bankverein 100 „	100 50	101 —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	181 —	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	450 —	452 —
Elżbiety 210 „ „	239 —	240 —
Linz-Budweis 200 „ „	210 50	211 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	201 50	202 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2305	2310
Franciszka Józefa 200 „ „	209 50	210 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	227 25	227 76
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	146 —	146 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ 5%	224 —	224 50
Nordwest austr. 200 „ „	165 —	166 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	152 75	153 25
Rudolfa 200 „ „	184 50	185 —
Siedmiogrodzka I 200 „ „	180 50	181 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 „ „	283 75	284 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	134 —	134 25
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	172 50	173 —
„ Nord-Ost 200 „ „	172 —	173 —
„ Westb. 200 „ „	163 50	164 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 75	125 25
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 75
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 —	99 50
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	99 —	99 50
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 90	99 30
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 —	96 75

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 60
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	02 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 50	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 —	100 —
Alföld-Fiume 200 „ „	99 —	99 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 —	122 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	116 —
„ za 200 Mrk. nie op.	122 —	122 25
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	106 —	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 75	105 50
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	91 70	92 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 „ „	100 —	100 50
„ Jarosław 300 „ „	99 30	99 80
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	99 70	100 10
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 —	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	103 50	104 —
„ Lit. B. 200 „ „	102 50	103 —
„ Em. 1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	119 25	120 —
Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 20	88 80
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. „	98 70	99 30
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	196 75	197 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 —	151 50
„ „ 200 złr. 5%	128 40	128 90
Theissb.-Gesell. 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	98 60	99 —
„ „ II Em. 200 „ „	97 —	98 —
„ Nordost 300 „ „	97 30	97 80
„ „ złotem 200 „ „	131 50	— —
„ Westbahn 200 „ „	99 —	99 75
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 50	116 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	123 80	124 40
„ Węgierskie „ 100	117 25	117 75
3% „ Tureckie fr. 400	17 25	17 75

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	175 50	176 —
Clary złr. 42	39 25	39 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 75
Insbrucku „ 20	18 75	19 25
Keglewicha „ 10½	17 —	19 —
Krakowskie „ 20	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) „ 40	40 50	41 50
Palfy „ 42	37 50	38 —
Rudolfa „ 10	— —	— —
Salma „ 42	55 50	56 —
Salzburgskie „ 20	22 —	22 50
St. Genois „ 42	49 75	50 25
Stanisławowskie „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie „ 105	132 50	133 25
4% „ „ 50	68 50	68 50
Waldsteina „ 20	28 —	28 50
Windischgrätza „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 97	5 99
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 30	10 33
Funty szterl. angielskie	12 57	12 62
Liry tureckie złote	11 35	11 40
Marki niemieckie za 100 marek	61 90	62 —
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50
Lwów 2 Paździer.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 60	99 60
4% „ „ „ „ „	90 25	91 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 60	99 60
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	100 75	101 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 2 Paździer.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	—	135

Odpowiedź p. Kochanowskiemu

na jego inserat w Nr. 221 „Czasu.“

Mam zaszczyt publicznie podziękować Panu za odpowiedź na mój projekt; umiarkowana dyskusya zawsze jest pożądaną i nigdy nie szkodzi.

Z treści odpowiedzi widać, że Sz. autor w niektórych punktach zgadza się ze mną, mianowicie co do zmniejszenia kosztorysu na pomnik Mickiewicza i co do starania, aby w Katedrze na Wawelu zebrać jak największą ilość pomników naszych Królów, różnimy się zaś w tym, że p. *Kochanowski* czyni zarzut Królowi Augustowi III, jakoby przez swoją nieudolność przyczynił się do zguby dawnej Polski, i z tego wnioskuje, że gdy Król August III nie zasłużył sobie być pochowanym w Katedrze na Wawelu, ani mieć tam pomnik, lepiej będzie, jeśli pieniądze, pozostałe ze składek na Mickiewicza pomnik, użyje się do **przestawienia** od dawna w Katedrze znajdujących się pomników dwóch królów: Władysława i Kazimierza Jagiellonów.

Muszę przyznać, że wymogi archeologii są mi bardzo mało znane, ale to wiem dowodnie, iż w życiu narodów polityka zajmuje wyższe miejsce, niż archeologia. Polityka wymaga od nas, jak to po części także p. *Kochanowski* przyznaje, abyśmy jak najwięcej pamiątek po naszych Królach w jedno koncentrowali miejsce. Królów z dynastyi Jagiellońskiej leży w Katedrze pięciu; więcej nie możemy ich dostać, bo szósty (Władysław) został pod Warną, a siódmy (Aleksander) spoczywa w Wilnie, wiadomo zaś, że wszystkich naszych koronowanych Jagiellonów było siedm, zarówno po Sofoklesie siedm tylko zostało tragedyj i po Bellinim tylko siedm oper. Z saskiej dynastyi tylko jeden Król leży w krakowskiej Katedrze. Projekt p. *Kochanowskiego*, jakkolwiek szacowny, nie pomnaża ilość pomników królewskich, mój zaś projekt podwyższa dotychczasową liczbę czternastu na piętnaście. Króla Augusta III wcale nie można nazwać nieudolnym: na każdym sejmie stawiał propozycye powiększenia wojska i zaprowadzenia menufaktur w Polsce; że tych propozycyj nie uwzględniono i sejmy ustawicznie niweczono czyli zrywano, tak dalece, iż w ciągu trzydziestoletniego panowania tego Króla, jeden tylko sejm r. 1736 doszedł, temu bynajmniej Król, ani jego rząd, lecz Izba poselska i *liberum veto* winne były. Z wyłączeniem zdrajcy Poniatowskiego, żaden z naszych Królów nie przyczynił się do zniszczenia dawnego państwa polskiego; nasi przodkowie są temu winni, a przecież slusarz nie może odpowiadać za kowala.

Niniejszy przyczynek do wyjaśnienia nadmiernie długo wikłającej się i przeciągającej sprawy wystawienia pomnika dla Mickiewicza, niech mi wolno będzie zakończyć dwojaką uwagą: finansową i polityczną. Kiedy bogata, bo pięć miliardów wojennej kontrybucyi w ciągu dwóch lat zapłacić mogąca Francya, nie więcej nad 20,000 złr. łoży na pomniki dla swoich sławnych mężów, to Polska, znajdująca się w paralitycznym stanie, nie powinna więcej na pomnik dla swego poety wydawać. Również i to nie ulega wątpliwości, że gdy przeniesiemy zwłoki Augusta III z Drezna do Krakowa i w Katedrze wystawimy nagrobek, rządy w Europie, zamiast posądzać nas o dążności anarchiczne lub nihilistyczne, uznają, iż naród, który swoich Królów szanuje i pamiątki po nich ceni, wart odzyskać stracony chwilowo byt polityczny. (2534)

We Lwowie, dnia 1 października 1885 roku.

A. Sozański.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*